Nr. 224. Lwów. — Niedziela dnia 28 września. Rok 1890.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty.

We Lwowie bez dostawy	Na Prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie - zł. 75 ct.	Miesięcznie zł. 1 10
Kwartalnie 2 „ 25 „	Dwumies „ 2 10
Półrocznie 4 „ 50 „	Kwartalnie „ 3 —
Rocznie 9 „ — „	Rocznie „ 12 —

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inne się nie przyjmują.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „Przeglądu“ we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Upraszą się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 2. „ przy ul. Karola Ludwika 5 „ „ ul. Jagiellońskiej liczba 4 „ „ ul. Słowackiego (obok łazienek Dlany) Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: E. 18 po Ś. św. Wacł. Jutro: św. Michała Arch. | Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g. 6 m. 1 Zachód „ 5 „ 39 | Długość dnia 11 g. m. 38 Ubyło dnia 3 min.

Upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty, a to w celu zapobieżenia chaosowi, jaki powstaje, gdy wszyscy abonenci równocześnie nadsyłają pieniądze.

Prenumerata wynosi na prowincji:
kwartalnie 3 zł. — ct.
dwumiesięcznie 2 „ 10 „
miesięcznie 1 „ 10 „

Przegląd polityczny.

Lwów 27 września.

Rzymski telegram, podany w piątkowym numerze naszego pisma, zaprzeczył twierdzeniu paryzkich dzienników, jakoby Apostolska Stolica była w jakichś stosunkach z Boulangerem. Niezawodnie każdy przeczytał ów telegram ze zdziwieniem, bo zrozumieć niepodobna, po co te praczki brudów francuskich, wymyślające sobie jak przekupki z hall paryzkich, wmięszały do swej dysputy czcigodne nazwiska mieszkańców Watykanu? Dzienników, na które się odwoływał telegram rzymski, jeszcześmy nie mieli, więc zachodziliśmy w głowę, jaki znów paszkwil wymyślono w Paryżu, aby już nic czystem nie zostało, skoro plama padła nawet na Złotego Cielca w postaci barona kolejowego Hirscha. Dziś otrzymaliśmy te dzienniki, między nimi *Figaro*, a w niem opowieść skandalicznego Mermeixa, który brudną łapą bije się w piersi, prosząc publiczność o wiarę w istnienie poufnych stosunków Boulangera z Watykanem. Jest to hipoteza zbudowana tak śmiało, jak wieża Eiffla, bo bezczelność, gdy się z przewrotnością skojarzy, jest w swych pomysłach nieograniczona niczem. Jaki cel tego pomysłu? — prosta żądza szkalowania, połączona z nienawiścią do Kościoła. Jaka podstawa? — żadna. Naczelny redaktor watykańskiego organu *Moniteur de Rome*, p. Boeglin, będąc w Paryżu, spotkał się raz w towarzystwie z Boulangerem, gdy on jeszcze był ministrem wojny, i rozmawiał z nim całą godzinę. To jedna poszlaka. Arcybiskup paryzki ks. Richard polecił raz swemu duchowieństwu, aby przy wyborach nie występowało przeciw Boulangerowi i tem nie drażniło ani jego samego, ani ubóstwiającej go ludności. To poszlaka druga. Jakiś prywatny sekretarz żyda Naqueta, Polak (no, i nam nie darowano!) Auschitzky zeznał, że jakiś spowiednik w Saint-Sulpice podczas spowiedzi agitował za Boulangerem. To jest trzecia i ostatnia poszlaka, którą z radością podnoszą różne *Pressy* i *B'atty*, bo to dla nich gratka, że w rynsztokowem towarzystwie Mermeixów znalazł się i Polak. Lecz jak Polska Polską, nie było w niej Auschitzkich. Łatwo się domyśleć kogo p. Naquet mógł mieć prywatnym sekretarzem i ocenić wartość takiego zeznania, że „jakiś“ ksiądz „kogoś“ nakłaniał na spowiedzi do głosowania za Boulangerem. Znać mermeixowa torba brudów już się wypróżniła, kiedy ten jegomość zaczyna pleść całkiem od rzeczy.

Zupełnie rozumiemy skwapliwość, z jaką Watykan pośpieszył rozesłać do pism katolickich telegram, zaprzeczający doniesieniom *Figara*. W takich razach protest nigdy nie jest zbytecznym. My w Polsce wiemy, co Kościół może zrobić, a czego zgoła nie może, bo poczucie jego zasad nosimy w piersiach. Niestety, inaczej jest na Zachodzie, gdzie wiara bardzo wyziębła i ludzie tem mniejsze mają pojęcie o zasadach, czem bardziej wyznają oportunizm.

Boulanger wpadał z kawalerją do żeńskich klasztorów i wyprawiał tam sprośności, zamykał prywatne kaplice, raz kulami powitał lud wychodzący z kościoła. Z takim człowiekiem-zwierzęciem Watykan nigdy nie mógłby się pogodzić. To my wiemy, ale mogą nie wiedzieć ci, których portretuje Zola. Więc zaprzeczenie szybkie i stanowcze było potrzebne, ale i ono, chociaż sama rzecz za niem przemawia, spotkało się z ironją bezwyznaniowych dzienników. Taki dziś los każdej prostej prawdy.

Zwracamy uwagę na wczorajsze doniesienie telegraficzne ze Stambułu. Jest to znaczące, że w chwili, gdy sułtan daje obiady rosyjskiemu księciu Leuchtenberskiemu, Porta oznajmia, że nie ma to żadnego politycznego znaczenia i jest grzecznością niemal wymuszoną, bo książe sam, przez swego czarnogórskiego teścia, prosił o tę gościnność, którą też dano mu, ale z warunkiem, żeby się nie łączyła z pobytem w Stambule carewicza. Leuchtenberski, syn Marji Mikołajówny, siostry zmarłego cara Aleksandra II, ożenił się z córką czarnogórskiego księcia i jest uważany za rosyjskiego kandydata na tron bułgarski. Jego fetowanie w Stambule mogło sprawić przykrość w Sofji, więc niezawodnie Porta poufnie uspokoiła rząd bułgarski, ale jak bardzo idzie jej o to, aby i opinja europejska nie była w błędzie, najlepiej wskazuje wczorajszy telegram. Porta musiała tak silnie zaznaczyć swe stanowisko, choć to może sprawiło przykrość sułtańskiemu gościowi, — musiała, bo właśnie z Petersburga wyszła wiadomość, że carewicz przywiezie od ojca stanowcze propozycje co do Bułgarji. Nielidów będzie carewiczowi pomagał, a Szakir-basza, były ambasador w Petersburgu, późniejszy zaś pacyfikator Krety, i Reuf-basza, szef sułtańskiej gwardji, są — według rosyjskiego doniesienia — zwolennikami tych propozycyj carewicza, a to tem bardziej, że od ich przyjęcia lub odrzucenia zależy obrót, jaki wezmie sprawa ormiańska.

Przypuściwszy, że to doniesienie jest prawdziwe, można się spodziewać ważnych wypadków. Rosja chce karambolem uderzyć w kulę bułgarską, mianowicie, podnieść Armenją i krajem tym obracając jak piłką, zmusić Portę do wystąpienia przeciw księciu Ferdynandowi bułgarskiemu. W tem jest pewna prawdopodobieństwo. Armenja się burzy, ma już swój tajny rząd narodowy, ma swych sztyletników, którzy groźbami śmierci zmuszają biskupów i patryarchów do dymisji, albo do udziału w ruchu rewolucyjnym, ma stronnictwo „białych“ i stronnictwo „czerwonych“ — słowem wszystko, jak bywało w innych krajach, które powstawały w skutek nikczemnych podszeptów z zewnątrz. Celował w takich intrygach Napoleon III. Jego naśladuje teraz Rosja w Armenji. Czy kraj ten, stojący teraz na krawędzi rokoszu, powstanie, aby się skąpać we własnej krwi i potem na długo leżeć w omdleniu, czy też nagle się uspokoi — to zależy od Rosji, czyli od tego, jakie propozycje przywiezie carewicz do Stambułu i jaka na nie będzie odpowiedź sułtana. Taka akcja wcale nie dowodzi, że car chce pokój zburzyć. Bynajmniej! Jest to sobie zwyczajna gra dyplomatyczna, a że przytem poleje się trochę krwi ormiańskiej, — cóż to kogo obchodzi!

Książę Bismark wypowiadał przed kilku dniami posłowi Meyer'owi swoje projekty, co do brania nadal udziału w sprawach politycznych. „Przestałem być urzędnikiem — prawił książę — ale nie obywatelem kraju, a praw tego ostatniego nie pozwolę się pozbawiać. Pragnę wypowiadać moje zdanie, nie zaś spać, jak niedźwiedź w legowisku, ssąc własne łapy. Nie byłoby dla mnie bez uroku przyjęcie mandatu do parlamentu, jeden tylko punkt wstrzymuje mnie od tego: nie mam w Berlinie stałego mieszkania, a długi pobyt w hotelu przejmuje mnie zgrozą. Zupełnie inaczej ma się rzecz z Izbą panów. Tam sesje bywają krótkie i rzadkie, łatwiej mi więc przyjdzie brać udział w posiedzeniach. Prócz tego nie zostałem dotychczas zwolniony od obowiązków wiceprezesa rady stanu. Nie mogłem być zresztą zwolniony, gdyż posady te są dożywotnie. Jedynie wyraźny rozkaz cesarza może członka rady stanu pozbawić godności.“ Książę Bismark musiał się dobrze zestarzeć, skoro zgroza przed pobytem w hotelu wpływa na postanowienie brania udziału w życiu publicznem.

Otóż dzisiejsze berlińskie dzienniki dowodzą, że myli się Bismark, iż godność członka rady stanu jest dożywotnia: tracą ją ministrowie z ustąpieniem z urzędu. Sam Bismark to wprowadził, nie zapraszając nigdy na posiedzenia rady stanu tych ministrów i mężów stanu, których obalał.

Kurjer Poznański donosi:

„Cesarz Wilhelm rozmawiał pod zas bytności naszych ziomków w Lignicy na obiedzie cesarskim bardzo łaskawie prawie z każdym z Polaków.

Z Najprzewielebniejszym ks. Biskupem dr. Likowskim mówił o chorobie i ostatnich chwilach ś. p. ks. Arcybiskupa Juljusza Dindera. Hr. Marcelego Żółtowskiego zapytał, jak dawno już jest szambelanem dworu pruskiego. (Hr. Marceli Żółtowski dzierży tę godność już lat 42, bo od roku 1848). Hr. Mielżyńskiemu oświadczył cesarz, że czytał jego ostatnią mowę, wypowiedzianą w izbie panów i że mu się bardzo podobała. (W mowie tej, wypowiedzianej dnia 7 maja, hr. Mielżyński, krytykując system rządowy, położył nacisk na lojalne usposobienie Polaków). Ks. kanonika administratora gnieźnieńskiego Kraussa pytał o dawniejszy jego pobyt i stosunki w Berlinie, gdzie ks. Krauss przed laty 23 był proboszczem wojskowym.

Uczta odbyła się w zamku, w którym przed przeszło sześciuset laty przebywała św. Jadwiga, księżna szląska“.

Reforma Wydziału krajowego.

Zdaje się, że Sejm tegoroczny, który dla obrad swoich będzie miał czasu podostatkiem, zajmie się sprawą oddawna naglącą, mianowicie reformą statutu i regulaminu Wydziału krajowego. Potrzeba tej reformy jest powszechnie uznaną, niemniej jak i jej cel: żeby podnieść produkcyjność, sprężystość i jednolitość działania tej najwyższej autonomicznej władzy. Wynika zaś stąd sama przez się potrzeba podniesienia władzy marszałka, ażeby — skoro już ma być odpowiedzialnym — mógł na sobie dźwigać brzemię tej odpowiedzialności.

Już w zeszłym roku miał jeden z członków dawnego centrum wnieść najpierw na zebraniu zjednoczonej prawicy projekt owej reformy, lecz zaniechał zamiaru z powodów — jak mówiono — ażeby świeżego zjednoczenia na niebezpieczeństwo rozbicia nie narażać. Tymczasem sprawa ta postąpiła, uznanie potrzeby reformy stało się powszechnem, a w skutek ponawiających się przesileń marszałkowskich stało się naglącem.

Owóż w ciągu bieżącego roku jeden z wybitnych posłów Sejmu wypracował projekt tej reformy i udzielił go przyjaciołom do rozpatrzenia. Projekt ten odznacza się jasnością i jędrnością i godzi w samę rdzeń rzeczy. Główne rysy tego projektu są następujące:

Sejm wybiera według kuryj członków Wydziału krajowego. Członkowie ci tworzą niejako radę nadzorczą; zbierają się stale raz na miesiąc, oraz na każde wezwanie marszałka. Marszałek ma prawo w razie potrzeby członka Wydziału za wynagrodzeniem dłużej zatrzymać i zatrudnić go jaką pracą, lub też może go wysyłać po kraju jako delegata.

Departamentami Wydziału krajowego kierują dyrektorowie mianowani przez marszałka w porozumieniu z Wydziałem. Dyrektorowie ci tak jak wszyscy urzędnicy podlegają bezpośrednio marszałkowi. Marszałek z dyrektorami, którzy referują na posiedzeniach Wydziału całego i na sesjach dyrekcji, układa porządek dzienny obrad.— Dalsze artykuły wynikają z powyższych.

Sejm uchwala dyety członków Wydziału i pensje dyrektorów. W Sejmie referują według natury przedmiotu bądź dyrektorowie, bądź też wybieralni członkowie Wydziału.

Projekt ten odpowiadałby niewątpliwie potrzebie, uprościłby cały mechanizm urzędowy, i ułatwiłby wybór najodpowiedniejszych członków Wydziału, skoro ci nie byliby zmuszeni stale we Lwowie mieszkać.

Marszałek miałby zawsze pomoc w członkach Wydziału, a rozporządzałby całym aparatem dyrekcji. Nie byłoby przerw w urzędowaniu; ewidencja i kontrola byłaby ułatwioną; marszałek uposażony należytą władzą mógłby też dźwigać ciężar odpowiedzialności; sprawy szłyby niewątpliwie prędzej, energiczniej i jednolicie, byłaby też niezmiernie ułatwioną działalność rewizyjna, kontrolująca, wykonawcza Wydziału krajowego w prowincji, gdyż Marszałek miałby do rozporządzenia pomoc członków Wydziału, który mieszkając po różnych stronach kraju, bez uciążliwości poruczone im czynności wykonywaćby mogli, a zarazem miałby Marszałek fachową pomoc dyrektorów departamentów, ludzi przywykłych do biurowej pracy.

Czy ten projekt, czy inny podobny, w każdym razie na Sejmie tegorycznym wniesionym być powinien. Zarys, który powyżej podaliśmy, zupełnie według naszego zdania, celowi odpowiada. Nie, przesądzamy, czy wypracuje kto zarys może lepszy, lecz jest do życzenia, żeby się posłowie zawczasu nad tą sprawą zastanawiali, żeby obrady nad nią w Sejmie nie zabrały dużo czasu. Nie wątpimy też, że o ile to jest potrzebnem, rząd akcji takiej poparcia udzieli.

Listy
ze wschodniej Galicji.

VII.

Buczacz we wrześniu.

(Kadry społeczeństwa żydowskiego. — Dzierżawcy żydowscy i tajemnice ich powodzenia. — Defraudacje w gorzelniach. — System korzystania z „bagatelek“.— Zakończenie).

(*A—n*) Suchy wyciąg ze statystyki uczy nas, że w Galicji mieszka sześćkroć ośmdziesiąt sześć tysięcy żydów. Czy zastanowił on kogo kiedy; wiele obszernych, zawikłanych, częstokroć tragicznych tematów do nowel, powieści, dramatów leży w tych kilku wyrazach, zaczerpniętych z oschłej i mało przez ogół uprawianej nauki?

Dziś powieści podać nie mam zamiaru; nie myślę nawet o skreśleniu obszernego traktatu, mającego na celu — „rozwiązanie (?!) węzła kwestji żydowskiej“, nie! *das ist zu hoch für mich!* pragnę tylko w pobieżny, dziennikarski sposób opisać czytelnikom *Przeglądu* gospodarkę żydowską we wioskach wschodniej Galicji i skreślić ów straszliwie demoralizacyjny wpływ, jaki synowie Izraela wywierają na nasz lud wiejski i mieszkańców małych miasteczek.

Zanim przystąpię do jądra rzeczy, muszę się jeszcze z góry zastrzedz przed zarzutem — antisemityzmu, żydofobji... Antisemitą, wrogiem żydów z zasady nietylko nie jestem, lecz przeciwnie wszelkie eksperymenta, dążące do przeflancowania na nasz grunt obcej nam zupełnie zasady nietolerancji religijnej i szczepowej są mi wstrętne i uważam je za arcy niebezpieczne. Wierzę w możliwość powolnego uspołecznienia plemienia żydowskiego; dość liczne przykłady żydów, którzy atoli są dobrymi Polakami, wskazują nam dowodnie, że tego rodzaju zmiana nie jest — niemożliwa... W każdym razie jednak bardziej mi na sercu leży pomyślność i rozwój społeczno-moralny naszych chłopów i małomieszczan, niż — żydów, inaczej być nie może, wszak zawsze „bliższa ciału koszula, niż... chałat!“

Ludność żydowską, zamieszkującą naszę ziemię, możemy podzielić na kilka kategoryj, zrobiwszy to, przedstawię czytelnikowi każdę z nich po kolei i opiszę jej działalność. I tak mamy: 1) właścicieli i dzierżawców większych posiadłości; 2) kupców, handlujących zbożem, drzewem i wódką; 3) dzierżawców gorzelni, młynów i propinacyj; 4) faktorów; 5) handlarzy, właścicieli sklepów w miasteczkach, przekupni włóczących się po wsiach, skupujących jaja, jarzyny, drób i owoce; 6) wreszcie najmniej szkodliwych rzemieślników. Kategorji właścicieli gruntów dawniej włościańskich nie wymieniam, nie stanowią oni osobnej kategorji, bo zazwyczaj trudnią się czem innem, a na gruncie nabytym siedzi dawny właściciel zmieniony w — dojną krowę...

Stanowisko właściciela dóbr... obywatela, coraz mniej uśmiecha się prawdziwym żydom, tj. takim, którzy nie poczuwają się do polskości; ziemia w dzisiejszych czasach daje tak mały procent od ceny kupna, obowiązki i ciężary, jakie musi ponosić właściciel większej posiadłości są tak uciążliwe, że żydzi wyzbywają się z jakim takim zarobkiem dawniej nabytych majątków i wracają do *geszeftów* niosących lepsze dochody.

Najmilszym zawodem dla żyda, który dorobił się znaczniejszych funduszów, a nie ma odwagi narażać tychże w hazardownej grze giełdowej, jest — dzierżawa ziemskiego majątku. Bardzo wielu dawnych właścicieli żydowskich, po sprzedaniu posiadanej ziemi i po ulokowaniu znaczniejszej części swych kapitałów w procentowych papierach, zatrzymali część pieniędzy w gotówce i za nią powydzierżawiali od nieopatrznych lub niedbałych właścicieli — ich majątki. Zapał ten u żydów do dzierżawienia ziemi daje się z łatwością wytłumaczyć. Nakład na dzierżawę, przy żydowskim sposobie gospodarowania jest stosunkowo bardzo mały, a daje takiemu „żydowskiemu panu“ sposobność wyzyskiwania chłopa i wysysania cudzej ziemi. Kto nie zbada aż do dna sposobu gospodarstwa żydowskiego, dla tego pozostaną na zawsze zagadką przyczyny powodzenia żydów w tym zawodzie. Patrząc z daleka na taki folwark przez żyda administrowany, widzi się: budynki powalone, lub co najmniej srodze obdrapane, dachy obdarte, sterczące jak szkielety; pola zachwaszczone i w zaniedbanej uprawie; inwentarze przypominają — siedm chudych krów Faraonowych; służba zuchwała, nieokrzesana i rozpojona. Jakaż korzyść, jaki dochód może być z takiego gospodarstwa? — zapytasz zapewne czytelniku. Jaki dochód? — Wykażę to na przykładzie!

Mam sąsiada pana S... Jest to mały, chuderlawy, trochę garbaty żydek, rudy i utykający na lewą nogę; lubi udawać głupiego i bardzo ubogiego, stroi się nawet w hałat ozdobiony sto łatami i głośno chwali się, że na utrzymanie rodziny złożonej z ośmiu osób wydaje na tydzień dwa złote... Pan Moszko dzierżawi z sąsiedniego magnackiego klucza folwark, mający 300 morgów ornej ziemi i 150 zaniedbanych zrębów, obróconych przez pana Moszka na pastwisko; za cały ten folwark płaci tysiąc pięćset złr. tenuty dzierżawnej w dwóch półrocznych ratach, tj. po 5 zł. za morg ornej ziemi; pastwiska zaś uznał pan administrator za... nieużytki i dodał Moszkowi do dzierżawy darmo... Z owych pól Moszko mało ma dochodu.

— Ten *hnij* wozić! to oranie — zwierzał mi się kiedyś — to nic nie warto!... *Auf meine munes*, to na nic wielmożny panie!... Te wydatki, jakie wy panowie wkładają u gospodarstwo, to pieniądze za okno wyrzucone! Ja tak sieje sobie, żoby darmo nie leżało, ale mnie to nic nie kosztuje, a jak się co urodzi, to tak jak prezent.

Rozciekawiło mnie to moszkowe rozumowanie i zacząłem badać system ekonomiki przez Moszka uprawianej. Po kilku dniach doszedłem tajemnicy. Na owe sto pięćdziesiąt morgów „nieużytków“ Moszko przyjmował na wypas trzysta sztuk chłopskiego bydła z trzech sąsiednich wsi; za każdą sztukę brał po pięć zł. za lato i w dodatku chłop odrabiał mu jeszcze po ośm dni na łanie... t. j. ów darmo dodany do dzierżawy nieużytek daje Moszkowi rocznie 1500 zł. (całą tenutę dzierżawną) i 2400 dni robocizny pańszczy-

---

72)

Aż do zgonu.

Powieść

przez

SAS-ŁADĘ.

(Ciąg dalszy.)

Wreszcie karawan stanął i wraz z garstką pozostałych ludzi Leon znalazł się na cmentarzu i zbliżył się do grobu.

Tu, zanim ciało zniknęło w dole, dwie pompatyczne mowy pożegnały nieboszczyka, ciekawi zaczęli cisnąć się, popychać — ksiądz odmówił modlitwy, pokropił, i na wieko cynowe zaczęła ziemia wraz z wieńcami zsypywać się do dołu... potem w pośpiechu rozbiegli się wszyscy.

Leon sam pozostał.

Usunął się ciężko na ziemię i sparł o bliski nagrobek...

Z daleka jeszcze dobiegły, aż tu dźwięki wesołego marsza, wygrywanego przez powracającą do miasta muzykę i odbiły się o krzyże, ścichły — znów powróciły silniejsze na skrzydłach wiatru, poczem skonały wśród ulic, które je połknęły, i cisza zaległa.

Zmrok opuszczał się na ziemię, rosa zwilżyła trawy — ustały krzątania się tych, co odwiedzają umarłych, pielęgnują kwiaty sadzone na grobach, lampki zapalają w cześć pamięci ukochanych... Opustoszał cmentarz.

Dzwonek u bramy od dawna już przestał się odzywać. Stróż w końcu wyszedł z mieszkania, aby obejść cmentarz przed nocą, zanim drzwi wchodowe na noc zatrzaśnie.

— Ot, jeszcze tam ktoś pozostał — mruknął, na widok skulonej postaci na świeżym grobie.

Zbliżył się, pochylił nad nieruchomym i zaśmiał się:

— A to mi dopiero!... Pan... i widzicie go!

Leon spał zgięty we dwoje, z głową w wilgotnej ziemi, jak bydlę, i dozorca długo musiał go szarpać i trącać, zanim rozbudził do tyla, że do dorożki odprowadził.

Znaleziony bilet wizytowy w kieszeni surduta posłużył za wskazówkę woźnicy dokąd ma odwieść Zawiejskiego. Gdy stanął przed pomieszkaniem Leona, który leżał wciąż nieprzytomny na poduszkach powozu, dwie panie właśnie dzwoniły do bramy zamkniętego już domu. Przyjechały widocznie tylko-co z kolei.

. . . .

Szary poranek chmurnego dnia zaglądał w okna. W pokoju swoim Leon spał — przy nim klęczała matka skamieniała z bólu, a dalej modliła się żona, ze wstydem pochylając twarz w dłonie, zgnieciona strasznem brzemieniem hańby ukochanego człowieka.

Nie mówiły do siebie, odkąd tu przybyły — płakały...

Zwolna Leon podniosłszy nabrzękłe powieki, potoczył wzrokiem po znanych kątach — spostrzegł dwie kobiety i zaraz przymknął oczy... Byłże to sen?... Matka tutaj, Jadwiga przy nim?! Wstrząsnął się. Śniło mu się chyba!... Skąd się wzięły — kiedy? Nie chciał wierzyć w rzeczywistość! Nie spał jednak... czuł się dziwnie osłabionym, głowa mu ciężyła, bolało całe ciało... więc gdy o tem miał świadomość, obecność dwóch kobiet także była rzeczywistością... słyszał zresztą ich głosy, bo nie wiedząc, że się obudził, cichą odmawiały dalej modlitwę. Pani Brygida czytała litanię do Przemienienia Pańskiego — synowa odpowiadała — i wciąż brzmiało jednostajnie rozdzierającym jękiem bólu, błaganie pokorne...

Głos matki drżał, zalany łzami...

Leon zbierał myśli, usiłował przypomnieć, co się z nim przedtem działo, usiłował odtworzyć w pamięci chwilę przybycia żony i matki i nie mógł zdać sobie z niczego sprawy — daremnie pracował osłabionym umysłem.

Zwolna zdejmowała go trwoga. W jakim zastały go stanie? Czy nie dostrzegły... nie domyśliły się... Wczoraj? Co robił wczoraj?... Ten szary półcień, ta półświatłość, były poranka zimowego zwiastunami — zaczynał się dzień! Jak spędził wieczór, kiedy spać się położył?... Natężając słuch rozróżniał odgłosy z ulicy dochodzące, tak odmienne od hałasów wieczornych — nie mylił się, to był dzień!... Wojsko przeciągało pod oknami przy odgłosie bębna, przekupnie obwoływali swój towar, dzwony odzywały się z wież kościelnych... Co robił wczoraj?...

Bojąc się zwrócić na siebie uwagę, nieruchomo leżąc, spojrzał powtórnie z pod powiek. Rozebrany spoczywał w białej pościeli — ale obok, zawalane błotem, dostrzegł części odzieży — swojej odzieży. Gdzie się mógł zabłocić do tego stopnia? Gwałtowna fala krwi zalała mu czoło, bo nagle, niby błyskawica, przebiegło mu przez głowę: „Już raz miałem podobnie zabłocone suknie... wtedy... wtedy, kiedy... runąłem w ulicy w kałużę!...“

Gorąco mu się zrobiło — i zimno — i znów gorąco. Matka, żona!... One widzą te suknie splamione; patrząc na nie, domyślają się strasznej tajemnicy!... Ależ nie! Zastać go przecież mogły w łóżku?... A jeśli nie zastały?... Pociąg przychodzi wczesną godziną... Jeśli to one kazały go rozebrać i położyć?..

Litanja się skończyła. Pani Brygida powstała z klęczek, nachyliła się nad synem — uczuł oddech na swej twarzy, uczuł dłoń miękką, delikatną, chłodną, a tak miłą, jak nic milszego nie ma na świecie, która spoczęła mu na czole: matki pieszczota!... Ona choć widziała i wiedziała, kochała go jeszcze — przebaczała — wierzyła w poprawę!...

Serce mu zabiło... Niepamiętanem uczuciem, niedoznawaną od dawna słodyczą, pierś jego nabrzmiała... Pochwycił tę rękę i na usta ją sobie położył. Oboje załkali.

A w tem cicho ktoś rzekł: „Leonie...“

Poznał głos żony. Miłość, zlitowanie, przebaczenie, wszystko było w jednem tem imieniu wymówionem teraz — w jego imieniu. Milcząc wyciągnął dłoń i spotkał się z jej dłonią i on, co myślał, że nienawidzi — nie znalazł w duszy nic innego prócz wdzięczności... I zdało mu się, że odetchnął po raz pierwszy od dawna.

XVII.

Minęło sporo czasu.

Dwór w Wierzbnie znów jest zamieszkały. W oknach świeci się co wieczór, stare drzewa ogrodu staranna otacza opieka, krzątanie służby życiem zapełnia podwórze, wieśniacy, jak dawniej, tłoczą się do pani po leki i radę... ale smutno tu — inaczej, niż przedtem bywało.

Nie wytłómaczonego coś cięży i atmotferą duszną przytłacza dwór pański.

W obszernych, starych pokojach przesuwa się siwowłosy starzec, pan Mieczysław, przedwcześnie wiekiem złamany, troską pochylony i zawsze zamyślona, nieuśmiechająca się nigdy, młoda pani, Jadwiga. — Na jej barkach spoczywa całe brzemię gospodarstwa, zarządu, interesów, bo ojciec nie zna się na tem, a mąż do niczego się nie mięsza.

Pan chory — mówią ludzie. Dziwna to choroba. Nieraz słychać dzikie wrzaski w tej stronie domu, gdzie Leon mieszka, nieraz służba widuje go bladego, z roztarganym włosem i odzieżą, jak się rzuca i pieni — nieraz żona uciekać ztamtąd musi... i drzwi zatrzaskują się na klucz — a nazajutrz pan znajduje się w stanie osłabienia takiego, że podnieść się z łóżka mu trudno, że sprowadzony lekarz przypisuje wzmacniające leki, a przytem głową kiwa, jakby sam wątpił w to, co zaleca...

Nikt w Wierzbnie nie bywa, bo i Jadwiga nie była u nikogo w sąsiedztwie — jeden tylko gość czasem pojawia się w tych progach, Jerzy, który mieszka o mil parę i z Gruntowszczyzny przyjeżdża odwiedzać dawnych znajomych. Gospodaruje on tam bardzo skrzętnie, a radą i czynem dopomaga Jadwidze w zarządzaniu Wierzbnem.

Gdy przyjeżdża, z Leonem nie widuje się prawie. Zawiejski nie jest teraz w stanie dotrzymywać komukolwiek towarzystwa — to szaleje — to wpół martwy leży... Jadwiga przed Nowoleckim łez swoich nie ukrywa, ale się nie skarży, twardy los znosi w milczeniu.

Płacząc, nie opłakuje już uczuć swoich i obojętności męża, boleje tylko nad nim, nad jego beznadziejnym stanem.

Usiłuje, pomimo wszystkiego, zachować mu współczucie; więcej dać nie może. Nadto długo już patrzy na poniżenie Leona; nadto wiele doznała sama poniżeń i wstydu!... Ale o tem, co się w niej dzieje, Jerzy nic nie wie.

Zrazu, a było to po wyznaniu Jerzego tej strasznej prawdy, z której odkryciem zwlekał ile zdołał, a odkrywając w części przynajmniej łagodniejszą uczynił, mówiąc o namiętności Leona do gry, a tając skłonność inną, może obrzydliwszą jeszcze, której uległ nieszczęśliwy — w pierwszej tej chwili, Jadwiga nie zwątpiła o mężu, choć przeraziła się do głębi. Nakłoniwszy matkę, bo nie chciała sama spotkać się z Leonem, wybrała się natychmiast do Lwowa, ufna w siłę próśb pani Brygidy i nadzieję, że mąż nie oprze się namowom, powróci do domu, a tu pozbawiony zgubnych wpływów, odwyknie wkrótce od kart i dawny tryb życia się zacznie... Poświęcała z góry swój spokój, byle jego ratować.

(C. d. n.)

znianej. Łatwem jest już teraz do zrozumienia, że w takich warunkach Moszko mało dba o to, wiele mu morg wyda; coby się mu urodziło będzie zawsze czystym zyskiem. Zapewne, gdyby Moszko był pracowity i rozumniejszy, to uprawiałby i rolę troskliwiej i ciągnąłby z niej większe zyski, ale on jest do tego rodzaju pracy leniwy i woli handlować; skupuje więc na przednowku za pół darmo bydło od chłopów, pożycza im pieniądze na lichwę, biorąc dla „pewności“ zastaw i obchodząc się bez weksli, poluje na kawałki lasu u sąsiednich szlachciców i dobrze mu się z tem dzieje.. W dodatku licznie rozrodzona rodzina handluje już na swoję rękę. Najstarszy Icko kupuje w jesieni zboże od chłopów, Małka handluje jajami, Judko trzyma szynk we wsi.. a wszyscy przyczyniają się już do owych „wspólnych wydatków“ na utrzymanie, wynoszących, jak wyżej rzekłem — dwa zł. tygodniowo. Może mnie spotkać pozornie słuszny zarzut, że jeden przykład nie stanowi reguły i że podobne uogólnienie wiedzie na manowce... Przeczę stanowczo! Przypatrzcie się tylko bacznie, a w każdej dzierżawie żydowskiej znajdziecie jakiś taki „nieużytek,“ jakieś uboczne źródło dochodu, zabezpieczające dzierżawcę od wszelkiego ryzyka... Jaki jest stan moralności i zamożności włościan w dzierżawionej przez pana Moszka wiosce? Na pytanie to z łatwością każdy czytelnik sam sobie odpowie. Ja dodam tylko, że w przeszłym roku trzech zamożnych dawniej gospodarzy zasądzono na kilka lat ciężkiego więzienia — za złodziejstwo, a inny znowu doprowadzony przez Moszka do zupełnej ruiny, skończył samobójstwem... Oto ilustracja!...

Kupcy handlujący z szlachtą okoliczną, lubią także „pewność“ interesu. Najgłówniejszą część obrotów handlowych robią oni w czerwcu i lipcu, t. j. w epoce, w której szlachcic wyczerpał już do dna wszelkie przeszłoroczne źródła dochodu i w rozpaczy pogrążony czeka zbawienia, które ma mu z nieba spaść.. W smutnej chwili rozpamiętywania nad marnościami świata tego, zjawia się nagle jednokonka z miasteczka i z niej wysiada bardzo poważny pan kupiec, kłania się „jasnemu panu“ do kolan, zaczyna rozmowę o ciężkich czasach i dochodzi wreszcie do rezultatu, że on nie może znosić, żeby jasny pan cierpiał na brak pieniędzy i mimo strasznego ryzyka decyduje się kupić „trzysta par“. Szlachcic, któremu uśmiechają się pieniądze opiera się jednak i utrzymuje, że tak znacznej partji zboża nie myśli naprzód sprzedawać, że tak sto par to możeby i sprzedał... Pan kupiec z lekceważeniem macha ręką i powiada, że sto par to nie jest interes dla niego, że on jest „Grosshändler“ i na drobiazgi się nie łakomi... Kłania się bardzo grzecznie, ale z odcieniem pogardy i zamyśla o odwrocie. Przestraszony szlachcic, któremu błysnęła przez chwilę nadzieja zdobycia potrzebnej mamony, a teraz znika znowu, zatrzymuje żyda jak może i wreszcie po długich targach dobija interesu, po cenie o dwa guldeny — co najmniej — na parze niższej, niż cena istniejąca w handlu... I to jeszcze nie koniec „pewności“ tego interesu dla żyda: jeżeli zboże idzie w górę, to naturalnie, że kupiec go zabiera bez pretensyj żadnych i naciska o jak najspieszniejszy omłot; w przeciwnym zaś razie robi tysiączne trudności, wymaga, żeby mu ziarno po sto razy czyszczono, żeby mu „jaśnie pan“ coś opuścił; a bardzo często nawet wynajduje sobie jakąś zmyśloną przyczynę, jakieś wymaginowane „niedotrzymanie“ kontraktu i zrywa zawartą umowę. Szlachcic z natury boi się sądów i adwokatów, sprzedaje zboże ze stratą drugiemu, a panu kupcowi zwraca dany przezeń zadatek z doliczeniem „kupieckiego“ procentu. Zapewne, że przeciętny czytelnik, odczytawszy tylko co przytoczony przykład, wzruszy ramionami i powie: — „cóż dziwnego, żyd jest mądry i przedsiębiorczy, a szlachcic.. głupi i niedbały!“

Dalsze typy, jako to: faktora-kupca drzewnego, wódczanego pominiemy, jako bardzo podobne do powyżej odmalowanego kolegi. Zatrzymać się trochę dłużej należy na żydach pędzących gorzelnie. Jakie są operacje tych panów? Nie wiem dokładnie, ponoś lepiejby na to potrafili odpowiedzieć urzędnicy skarbowi, to tylko wiem, że w naszej niedalekiej okolicy w kilku bardzo dużych gorzelniach, należących do jednego z „panów żydowskich,“ odkryto bardzo niedawno wielkie defraudacje; winni zostali ukarani—sprawiedliwości stało się zadość; jednak chodzą głuche wieści pomiędzy gorzelnikami, faktorami wódczanymi i innymi ludźmi zbliska do tej gałęzi przemysłu dotykającymi się, że odkryty i ukarany fakt defraudacji nie był odosobniony, nie był wyjątkiem, lecz, że defraudacje praktykują się we wielu innych gorzelniach żydowskich — tylko urządzają się teraz daleko sprytniej i są dla tego trudniejsze do wykrycia. Kto choć w części obznajomiony z procedurą przemysłu gorzelnianego i z handlem wódczanym, ten z łatwością sobie przedstawi jak straszną i trudną do zwalczenia konkurencję dla uczciwych producentów stanowią występni fabrykanci, wyrabiający spirytus bez opłaty akcyzy. W imieniu wszystkich uczciwych producentów należałoby wezwać odnośne organa ministerstwa finansów, ażeby rozciągnęły najbaczniejszą kontrolę nad żydowskiemi gorzelniami i starały się zniszczyć raz nareszcie państwu i uczciwemu przemysłowi szkodliwy, a tak niestety zakorzeniony występek.

W ostatnim szeregu żydowskich kadrów społecznych stoją arendarze karczem, szynkarze wiejscy, przekupnie i handlarze po wsiach zamieszkali lub po nich krążący. O wyzysku ciemnego i niezaradnego chłopa, jakiego dopuszczają się te pijawki ludzkie, nikt nie może mieć wyobrażenia nawet, jeżeli nie mieszka przez dłuższe lata na wsi i nie styka się z ludem tak blisko, ażeby aż zdobyć jego zaufanie.

Nieraz w życiu zdarzało mi się wysłuchiwać dziejów ruiny chłopa na korzyść rozumie się żyda. Znam kilka takich wypadków, że z powodu zadłużenia się chłopa u takiego wiejskiego bankiera na sumę 20 zł. po kilku latach sadyba, ogród i kilkanaście morgów chłopskiego gruntu przechodziły na własność „pana arendarza“ i to za pomocą dziwnie skomplikowanego rachunku procentowego. Nawiasem powiedziawszy, rachunek ten nadałby się bardzo do studjów dla któregokolwiek z panów prokuratorów. Cóż jednak, Bóg wysoko a pan prokurator daleko, więc dowiedzieć się nie może; tymczasem arendarz siedzi we wsi i robi co zechce.

Do specjalności żydków naszych należy także wyzyskanie ustawy o tak zwanych „bagatelkach“. Bagatelka! nibyto nic, a jednak wiele bo tysiące guldenów rocznie za pomocą tych „bagatelek“ przechodzi z chrześciańskich kieszeni do żydowskich pularesów.

Wyobraź sobie, czytelniku, taki dzień jak dzisiejszy; siedzisz sobie spokojnie w domu i radujesz się ogniem na kominie rozłożonym po raz pierwszy w tym roku. Wtem doręczają ci pozew o „bagatelkę“. Suma nieznaczna, kilkanaście guldenów. Czytasz i odczytujesz pozew, zamyślasz się, sięgasz pamięcią wstecz. Nie, takiego pana jak ten, który się upomina od ciebie o tę „bagatelkę“, nie przypominasz sobie, stanowczo nie znasz tego nazwiska. Czytasz dalej i przekonywasz się, że termin tej sprawy wyznaczony jest na pojutrze, a w dodatku musisz do sądu jechać mil kilka po błocie. — „Pal tam djabli żyda z jego bagatelką!“ zawołasz i naturalnie nie pojedziesz, to znaczy, zapłacisz kilkanaście guldenów i koszta.

Raz i drugi spróbowawszy tego procederu, i przekonawszy się, że udaje się doskonale, tak rozmiłowali się żydkowie w tym sporcie, że są już dziś specjaliści od „bagatelek“.

Był np. taki sławny arendarz na trakcie z Czortkowskiego do Tarnopola, którędy szły i idą jeszcze teraz z dalekich stron ogromne transporty zboża do stacji kolejowej. — Pan ten (dziś już rezyduje w więzieniu) traktował ludzi tanią wódką i wypytywał się ich o nazwisko i miejsce zamieszkania; chłop nie miał powodu ukrywania się, więc mówił, a mały „szajgec“, nadzieja rodu, zapisywał skrzętnie te nazwiska. Minęło kilka tygodni, chłop dawno już powrócił do domu często o kilkanaście mil od owej gościnnej karczmy odległego, aż tu nagle dostaje wezwanie, ażeby się stawił na termin o „bagatelkę“... do Tarnopola. Żyd upominał się o kilka guldenów. Zważywszy jednak, że podróż do Tarnopola i strata czasu dużo byłaby chłopa kosztowała, nie stawiał się zazwyczaj na termin i przegrywał.

Przy śledztwie karnem pokazało się później, że ten pomysłowy arendarz zdarł w ten sposób kilkadziesiąt tysięcy guldenów z biednych przejezdnych ludzi. — I to fakt nie odosobniony.

Co robić? — Stanowczo nie czuję się na siłach, żeby odpowiedzieć na to pytanie. Ludzie, którym kraj powierzył swe losy, niech myślą nad tem; panowie z Sejmu i z Rady państwa niech sobie łamią głowy nad wynalezieniem sposobu ochronienia włościańskiej ludności przed wyzyskiem ze strony „braci mojżeszowego wyznania“.

Jedyna rada, którą można podać, a co więcej można wykonać, to ta: ażeby każdy szlachcic, każdy wykształcony człowiek na wsi mieszkający i zajmujący tam jakiekolwiek stanowisko, sam się strzegł żydów, unikał wszelkich interesów z nimi, i żeby starał się — o ile to w jego siłach — ochraniać także chłopów od tej plagi. Jedyny na to sposób: nie wypuszczać żydom dóbr w dzierżawę, nie dopuszczać ich do arendowania szynków i młynów, nie sprzedawać im odosobnionych parcel i sadyb po wsiach; wpuściwszy bowiem raz żyda do wsi, nie ma siły ludzkiej do uchronienia ludu przed jego machinacjami i wyzyskiem.

Z krajowej Rady szkolnej.

Rada szkolna krajowa na posiedzeniach z d. 28 sierpnia 1890, 8 września 1890 i 15 września 1890 uchwaliła:

I. Zorganizować szkoły ludowe w Łowczycach i Porzeczu powiatu Rudki; w Jasienicy ruskiej powiatu kamioneckiego; w Caryńskiem powiatu lisieckiego; w Żurawniku powiatu rohatyńskiego; w Berbekach powiatu kamioneckiego; w Orzechowcach powiatu przemyskiego; w Kostrzu powiatu wielickiego; w Czeremszu powiatu sanockiego; w Kamionce powiatu ropczyckiego; — wcielić gminę Chotowa z przysiółkiem Słapie powiatu pilzneńskiego do szkoły w Lipinach; przekształcić trzyklasową szkołę ludową w Cieszanowie na czteroklasową; przekształcić szkołę jednoklasową w Żyrawce powiatu lwowskiego na dwuklasową.

II. Poruczyć naukę stenografji w gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie Włodzimierzowi Resslowi, naukę śpiewu w gimnazjum w Tarnowie Teodorowi Szypule, a naukę kaligrafji Józefowi Szczudle, naukę gimnastyki w gimnazjum w Jaśle profesorowi Franciszkowi Znamirowskiemu; naukę rysunków w gimnazjum w Tarnopolu Salwestrowi Ochniczowi; naukę geometrji wykreślonej w klasie Vej jako przedmiotu nadobowiązkowego w gimnazjum w Brodach Zdzisławowi Fialce, a w gimnazjum w Jarosławiu Józefowi Dziewońskiemu; naukę stenografji w gimnazjum w Rzeszowie Onufremu Gaciowowi; naukę kaligrafji w gimnazjum w Wadowicach Józefowi Grünbergowi a w gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie Edwardowi Fidererowi; naukę śpiewu w gimnazjum w Wadowicach Teofilowi Erbenowi.

III. Przyznać gimnazjalnym profesorom: Platonowi Sienkiewiczowi w Złoczowie trzeci dodatek pięcioletni, Mieczysławowi Zaleskiemu w Krakowie drugi dodatek pięcioletni, Maciejowi Świtalskiemu w Jarosławiu pierwszy dodatek pięcioletni; profesorom szkoły realnej: Franciszkowi Waligórskiemu we Lwowie trzeci dodatek pięcioletni, Kazimierzowi Brykowi we Lwowie trzeci dodatek pięcioletni, profesorowi gimnazjalnemu Karolowi Całczyńskiemu w Sanoku pierwszy dodatek pięcioletni i Teofilowi Fedorowiczowi we Lwowie trzeci dodatek pięcioletni; profesorom gimnazjalnym: Tomaszowi Garlickiemu w Brzeżanach drugi dodatek pięcioletni, Konstantemu Łuczakowskiemu we Lwowie trzeci dodatek pięcioletni, ks. Feliksowi Józefowiczowi we Lwowie pierwszy dodatek pięcioletni, Franciszkowi Sołtysikiewiczowi w Rzeszowie pierwszy dodatek pięcioletni, Bronisławowi Guttmanowi w Tarnowie drugi dodatek pięcioletni, Teofilowi Krasnosielskiemu w Krakowie pierwszy dodatek pięcioletni, Janowi Czubkowi w Krakowie trzeci dodatek pięcioletni, Józefowi Czerneckiemu we Lwowie trzeci dodatek pięcioletni, Michałowi Służewskiemu we Lwowie czwarty dodatek pięcioletni i ks. Aleksemu Torońskiemu we Lwowie piąty dodatek pięcioletni.

IV. Polecić dzieło dr. K. Petelenza *Deutsche Gramatik für die galizischen Mittelschulen* do użytku szkolnego w klasie III i IV szkół średnich; aprobować dziełko pod tytułem: „Początki nauki religji mojżeszowej na I i II klasę szkół ludowych“ przez Zygmunta Kamerlinga; zaliczyć w poczet książek szkolnych dozwolonych „Wypisy polskie na klasy wyższe szkół średnich“ przez Stanisława hr. Tarnowskiego; zaliczyć książkę „Owidyusza Nasona pisma wybrane, zastosował Stan. Bednarski“, w poczet dozwolonych książek szkolnych; zezwolić dodatkowo drukarni Ossolińskich na wydrukowanie 3300 egzemplarzy „Trzeciej książki do czytania“ dla szkół ludowych po nad ilość 10 000 egzemplarzy, pierwotnie pozwolonych.

V. Zamianowano ks. Walentego Gadomskiego pomocniczym katechetą w gimnazjum w Tarnowie; zamianowano nauczycielem gimnastyki w IV gimnazjum we Lwowie Edwarda Cenara; zamianowano nauczyciela tymczasowego szkoły ludowej w Łańcucie, Leona Kubina, zastępcą nauczyciela szkoły wzorowej w seminarjum nauczycielskiem w Rzeszowie; zamianowano ks. Adama Markowskiego zastępcą gr. kat. katechety w c. k. seminarjum nauczycielskiem w Tarnopolu; zamianowano suplentem dla c. k. gimnazjum w Stanisławowie Antoniego Wilka; zamianowano asystentami nauki rysunków odręcznych w c. k. szkole realnej we Lwowie: Zygmunta Tomanka i Adolfa Arendta; zamianowano członkiem komisji naukowej c. k. Rady szkolnej krajowej dr. Ludomiła Germana, c. k. krajowego inspektora szkół; poruczono kierownictwo filji gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie prof. Franciszkowi Pruchnickiemu; przeniesiono z urzędu nauczyciela szkoły ludowej Juljana Frajdenberga z Mościsk do Cieszanowa i zamianowano go kierownikiem szkoły w Cieszanowie; zatwierdzono wybór ks. dra Adama Kopycińskiego i Jana hr. Tarnowskiego na delegatów Rady powiatowej do c. k. okręgowej Rady szkolnej w Mielcu; zatwierdzono w zawodzie nauczycielskim nauczycieli gimnazjalnych: Bronisława Dobrzańskiego w Złoczowie, Antoniego Gołkowskiego w Sanoku, ks. Hilarjona Gmitryka w Samborze, Antoniego Padę w Drohobyczu i dr. Tadeusza Mandybura w Jarosławiu.

VI. Wyrażono ks. Walentemu Padowiczowi, proboszczowi w Jeżowem powiatu Nisko, uznanie i podziękowanie za długoletnie gorliwe i skuteczne zajmowanie się sprawami szkolnictwa ludowego.

VII. Przeniesiono suplentów: Adolfa Gawalewicza do gimnazjum III w Krakowie, Antoniego Fabijana i Florjana Łozińskiego do gimnazjum św. Anny w Krakowie, Włodzimierza Służewskiego do gimnazjum św. Jacka w Krakowie, Michała Kozłowskiego do szkoły realnej w Krakowie, Ferdynanda Bostla do gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie, Jana Janika do gimnazjum w Drohobyczu.

VIII. Zamianowano suplentami: Antoniego Jońca dla gimnazjum III w Krakowie, Tadeusza Lewickiego dla gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie, Józefa Mazura i Józefa Jaworskiego dla gimnazjum IV we Lwowie, Ignacego Suskiego dla gimnazjum w Nowym Sączu; przeniesiono suplenta Włodzimierza Maślaka do gimnazjum w Jaśle, i zamianowano Jana Wilkosza, suplenta dla gimnazjum św. Anny w Krakowie.

Z Izby sądowej.

Jenerał Scudier contra „Vaterland“.

(Dokończenie.)

Wiedeń 24 września.

Dzisiejsza rozprawa rozpoczęła się odczytaniem odezwy ministerstwa wojny, w której odparty jest zarzut w artykule inkryminowanym przeciw jenerałowi Scudierowi podniesiony, mianowicie ten, że urządził on na koszt ministerstwa wojny w Temeszwarze park, noszący dziś nazwę „Parku Scudiera“ (Scudierpark). Ministerstwo oświadcza, że dlań z powodu urządzenia tego parku żadne koszta nie urosły.

Następnie przyzwał przewodniczący jako świadka oskarżyciela prywatnego jenerała Antoniego Scudiera.

Po zaprzysiężeniu, zapytuje go przewodniczący, w jaki sposób zrobił znajomość z Tatarczym.

Scudier: Tatarczego poznałem 1 lipca 1871 t. j. w czasie, gdy miałem sobie powierzoną administrację Pogranicza wojskowego. Tatarczy był wówczas dzierżawcą Herkulesbadu. Podczas pierwszej mojej podróży inspekcyjnej do Herkulesbadu poznałem Tatarczego. Przedstawiano mi go jako bardzo zdolnego i pracowitego człowieka, który troszczy się wielce o podniesienie Herkulesbadu, to też wspierałem go wedle możności, gdyż rozwój tego zakładu kąpielowego wielce mi leżał na sercu. W marcu roku 1873 byłem na urlopie w Wiedniu; wówczas przyszedł do mnie Tatarczy i opowiadał, że trudno mu przychodzi dotrzymać warunków kontraktu co do Herkulesbadu, że znajduje się w bardzo przykrem położeniu i przyjechał do Wiednia, aby wystarać się o pożyczkę. Zdziwiło mnie to bardzo, że ze sprawą tą do mnie się udaje; ale byłem wówczas jeszcze nieżonaty, żal mi się zrobiło Tatarczego i postanowiłem przyjść mu w pomoc. Tego samego dnia jeszcze poszedłem do banku, wyjąłem moje papiery i pożyczyłem Tatarczemu 50.000 zł. On wystawił mi na nie dwa skrypta, gdyż spodziewał się, że jeden będzie mógł wkrótce wypłacić.

Przewodniczący: A jak umówiliście się panowie co do procentów?

Świadek: Tatarczy miał mi płacić 6% zawsze 1 października z góry, gdyż 1 października zaczynał się sezon w Herkulesbadzie i Tatarczy zbierał już pieniądze. O zwrot kapitału niestety nie umówiliśmy się, była tylko mowa o tem, że Tatarczy ma mi zwrócić pieniądze wtedy, kiedy tego zażądam. W październiku przyszedł Tatarczy do mnie i narzekał, że nie może zapłacić procentów i prosił mnie, abym mu jeszcze raz pomógł. Aby nie stracić moich pierwszych pieniędzy, pożyczyłem mu jeszcze raz. Przez kilka lat płacił mi Tatarczy procenta, po pięciu latach już począł zwlekać, a gdy objął dyrekcję teatru Carla w Wiedniu, przestał całkiem płacić. Gdy się ożeniłem, a Tatarczy coraz gorzej materjalnie stał, musiałem obejrzeć się za jakiemś zabezpieczeniem i napierałem na Tatarczego, aby mi je dał. Ofiarował on mi hipotekę na swoich willach, ale tej przyjąć nie chciałem, gdyż ciężył na nich dług 135.000 zł. Zliczyliśmy więc cały dług Tatarczego, ja zniżyłem mu procent na 5, a on wystawił mi skrypt na 100.000 zł., lecz nie ostemplował go. Przyrzekł wprawdzie, że później ostempluje go, ale zawsze wymawiał się, że nie ma pieniędzy.

Przewodn. Ekscellencja zgłosiłeś pretensję swoję do masy konkursowej Tatarczego; czy masa ta zapłaciła już cokolwiek?

Świadek. Nic — zresztą stan masy jest tak opłakany, że wierzyciele dostaną może wszystkiego $1^1/_2$ procent.

Przewodn. Czy prawdą jest, że minister handlu nie chciał stykać się z Ekscellencją?

Świadek. To jest kłamstwo. Minister miał zawsze dla mnie czas, zresztą mało się z nim stykałem, dopiero gdy się sprawa Jouberta zaczęła, musiałem mu czasem komunikować depesze.

Przewodn. Czy to prawda, że te stosunki spowodowały pańską dymisję?

Świadek. Ja nigdy nie podawałem się do dymisji, tylko na mocy statutów zmuszony byłem ustąpić.

Dr. Pattai. Czy Ekscellencja postawiłeś swego czasu ministerstwu wniosek, aby pozwolono Tatarczemu wybudować 17 domów na gruntach rządowych?

Świadek. Nigdy.

Dr. Pattai. Proszę więc o odczytanie sprawozdania dyrekcji dóbr państwowych Nr. 55885/1875, z którego to się okazuje.

Przewodniczący odczytał to sprawozdanie, a dr. Kopp konstatuje, że w sprawozdaniu tem mowa tylko o prywatnej rozmowie, a nie o formalnym wniosku.

Oskarżony Koller. Przed przyjęciem posady w radzie zawiadowczej Statsbahnu musiałeś Ekscellencja prosić Cesarza o pozwolenie przyjęcia jej?

Świadek. Naturalnie.

Koller. Pytam więc Ekscelencję, czy doniosłeś także swej władzy przełożonej o tem, że pożyczasz Tatarczemu 100.000 zł.? (Publiczność w sali poczyna sykać).

Przewodniczący. Ekscelencja nie potrzebujesz odpowiadać, usuwam to pytanie.

Dr. Kopp żąda odczytania wyroku wojskowego sądu honorowego.

Dr. Pattai sprzeciwia się temu. Ministerstwo odmówiło udzielenia aktów tego sądu honorowego, gdyż wyrok taki nie jest wcale publiczny i tylko oficerom go się ogłasza. Zresztą zwyczajem jest, że jeżeli jaka sprawa jest w toku przed sądem zwykłym, to sądy honorowe czekają ze swym wyrokiem na wyrok sądu zwykłego. W tym wypadku zrobiono wyjątek „Nie pozwolono nam żadnej kontroli nad procedurą sądu honorowego, to też wyrok tego sądu nic nas nie obchodzi. Jeśliby jednak trybunał uchwalił odczytać ten wyrok, to stawiam wniosek o zażądanie od ministerstwa wojny wszystkich aktów tego sądu honorowego.“

Dr Lueger wyraża zdziwienie swe z tego powodu, że wyrok honorowy, przeznaczony tylko dla oficerów, już 3 maja 1890 ogłoszony był w *Fremdenblacie.* Z tego powodu żąda dr. Lueger zawezwania jako świadka Leopolda Blumencrona, redaktora *Fremdenblattu*, aby wyjaśnił w jaki sposób wyrok ten do dziennika się dostał.

Trybunał uchwalił nie wzywać tego świadka i nie odczytywać wyroku honorowego, który przeznaczony był tylko dla oficerów.

Na tem zakończono postępowanie dowodowe i postawiono przysięgłym 3 pytania. Pierwsze pytanie dotyczy Kollera, czy dopuścił się on obrazy czci, drugie dotyczy Ratha, czy dopuścił się tego samego występku, trzecie pytanie ewentualne odnosi się do Ratha, czy zaniedbał on swoje obowiązki jako odpowiedzialny redaktor.

Teraz nastąpiły ostateczne wywody stron. Dr. Kopp podnosi, jakich reklam używał *Vaterland*, aby zwrócić uwagę publiczności na artykuł inkryminowany. Już sam tytuł senzacyjny „Jedwabny sznurek“ wskazuje na to: Świadka Castaldo nazywa dr. Kopp dobrowolnym szpiegiem, który jakieś dziwne cele na oku mieć musiał. Z własnego spostrzeżenia świadek ten nic nie wie, tylko to co mu opowiadano. Zakończył swą mowę dr Kopp następującemi słowy: „Moi panowie! Jestto rzeczą niemożliwą aby obywatele Wiednia dobrowolnie wspierali wyrodne dziennikarstwo, które bez powodu rzuca się na honor spokojnych obywateli. W ten sposób nikt z nas nie byłby bezpieczny, bo dzienniki, aby coś podejrzanego wyszukać, grzebałyby w przeszłości każdego z nas o jakich czterdzieści lat wstecz. Panowie dacie memu klientowi honorową satysfakcję, bo gdyby nawet część zarzutów przeciw niemu podniesionych była prawdą, to on by dziś już nie żył, hańba by go zabiła.“

Dr. Pattai obrońca Kollera: Już ta okoliczność, że Koller dobrowolnie zgłosił się do sądu jako autor artykułu, wyklucza przypuszczenie że chciał on samowolnie naruszać cześć drugich. Nie, — lecz był on tego przekonania, że od osób na wysokich stanowiskach żądać można, aby swe obowiązki z taką subtelnością wykonywały, jakiej się od zwykłego śmiertelnika nie zawsze żąda. Artykuł inkryminowany nie obwinia jenerała Scudiera wprost o przekupstwo, tylko wskazuje na kolizję obowiązków. Ja sam spewnością nienawidzę nadużycia prasy i wywlekania w łamy dzienników tajemnic życia prywatnego — to też częściej w takich sprawach występowałem tu jako oskarzyciel, aniżeli jakoobrońca, ale krytyka publicznych nadużyć musi być dozwoloną. Jeżeli panowie osądzicie, że to wszystko, coście tu dowiedzieli się, zgadzało się ze stanowiskiem oskarzyciela, wówczas zasądźcie pana Kollera, jeżeli jednak osądzicie, że jest kolizja obowiązków, jeżeli przełożony pożycza pieniądze swemu podwładnemu wówczas uwolnijcie go, a nie zastanawiajcie się trwożliwie nad tem, co on, jako człowiek miłujący prawdę, przytoczył dla illustracji faktu“.

Dr. Lueger obrońca Ratha oświadcza, że byłoby ze strony oskarzyciela bardziej po rycersku nie występować przeciw Rathowi, który wcale nie czytał artykułu, aniżeli domagać się jego zasądzenia. Dr. Lueger żąda stanowczo uwolnienia Ratha od obrazy czci, co się tyczy zaś zaniedbania obowiązków, wskazuje obrońca iż Rath znajdował się w przymusowem położeniu, gdyż przełożony jego domagał się umieszczenie artykułu. Zakończył zaś słowy: „Nie zważajcie panowie ani na stanowisko, ani na rangę oskarzonego, tylko rozważcie dobrze, czy przystało dla człowieka na tem stanowisku, dla jenerała i tajnego radzcy, robić takie interesa — jak Scudier z Tatarczym“.

Po długiej naradzie potwierdzili sędziowie przysięgli jednogłośnie pytanie co do Kollera, pytanie 2-gie dotyczące Ratha (obraza czci) zaprzeczyli 9 głosami a trzecie pytanie (zaniedbanie obowiązków) potwierdzili jednogłośnie. Na podstawie tego werdyktu zasądził Trybunał Kollera na 8 miesięcy aresztu; Ratha na 50 złr grzywny a dziennik *Vaterland* na utratę z kaucji 200 złr. i na publikację wyroku.

Kronika.

Lwów 27 września.

Z powodu, iż w poniedziałek przypada święto uroczyste Michała Archanioła patrona Galicji, następny numer „Przeglądu“ wyjdzie we wtorek o godz. 5 po południu i będzie już nosił na sobie datę I października.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Kasperowce w powiecie zaleszczyckim, na restaurację cerkwi, zapomogę w kwocie 50 zł.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Jana Kisielewskiego, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Gwoździcu małym; Macieja Wójcika, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Straconce; Ludwika Jedlińskiego, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Lubatówce; Andrzeja Pasiekę, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Krowince; Anielę Baumgarten, stałą nauczycielką młodszą, 4-klasowej szkoły etatowej mięszanej w Żmigrodzie.

P. Hankiewicz, były zastępca jeneralnego dyrektora cesarskich dóbr famiIijnych, został przeniesiony w stan spoczynku.

Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza że ukończeni medycy, mający odbywać jednoroczną służbę ochotniczą w armji, muszą pierwsze półrocze odsługiwać pod bronią, drugie zaś po uzyskaniu dyplomu doktorskiego pełnić będą w charakterze zastępców asystentów lekarskich.

Wszyscy Członkowie Wydziału krajowego — jak donosi *Nowa Reforma* — postanowili złożyć mandaty i poddać się ponownym wyborom. Zanotowując to doniesienie krakowskiego pisma, zapisać musimy z patrjotyczną radością, że wszystkie nasze pisma bez różnicy stronnictw, wypowiadają przekonanie, iż koniecznie musi nastąpić reforma Wydziału krajowego, tak, aby autonomiczna administracja krajowa stała się energiczną, fachową i sprężystą. Złożenie mandatów przez Członków Wydziału krajowego ułatwiłoby oczywiście bardzo Sejmowi przeprowadzenie tej reformy. Więc też bierzemy za słowo liberalne pismo krakowskie.

P. Alfons Paryczko, technik z Królestwa, przybył do Lwowa w celu rozpowszechnienia swoich wynalazków i postarania się u władz o patent na nie. Na szczególną uwagę zasługują wynalezione przez p. Paryczkę ruszta, które dają niesłychaną oszczędność w paliwie, oszczędność wynoszącą $^2/_3$ a przy niektórych rusztach $^3/_4$ paliwa. Wynalazki te mogą mieć niesłychanie doniosłe znaczenie przy kolejach, gdzie tyle paliwa do lokomotyw potrzeba. Wynalazkami p. Paryczka zainteresował się J. E. pan Namiestnik i inne osoby wpływowe. Szczerze się z tego cieszymy, albowiem powinniśmy podać rękę pomocną człowiekowi nauki, który dzięki swojej pracy i wielkim zdolnościom zdołał zrobić wynalazki, mogące w przemyśle wielką odegrać rolę.

Wieczorek z tańcami w wielkiej sali Stowarzyszenia „Gwiazda“, odbędzie się 28 września.

Koncert. W sali Sokoła odbędzie się jutro (w niedzielę) koncert 55 p. p. o programie nader urozmaiconym.

Dochód z koncertu przeznaczony jest na rzecz ofiar powodzi w Czechach.

Sympatyczny ten cel koncertu ściągnie zapewne do sali Sokoła tłumy publiczności. Wstęp kosztuje 30 ct. Bilet familijny 1 zł. Krzesła służą tylko dla pań.

Ofiary. Dla czeladnika ślusarskiego, Juljana Burowicza i jego ślepej matki (mieszkających przy ul. Sieniawskiej nr. 11), otrzymaliśmy od X M. Serwackiego z Malechowa 2 zł., od N. N. z Krosna 1 zł., od p. Zawadzkiej z Taligłów 2 zł., od Marjanka z Bolesławia 1 zł. 50 ct., od p. Jana Jachnowicza i Romana Liłowa z Limanowej 1 zł. i od H K. ze Lwowa 1 zł. — razem 8 zł. 50 ct., a z wykazanemi wczoraj 54 zł. 50 ct.

Konkursa. Rada szkolna okręg. w Gródku ogłasza konkurs na posadę nauczyciela religji gr. k. i nauczyciela religji mojżeszowej przy czteroklasowej szkole męskiej w Gródku z płacą 600 zł. rocznie; b) na posadę nauczyciela starszego i na posadę nauczyciela lub nauczycielki młodszej przy czteroklasowej szkole w Janowie; c) na posady nauczycielskie przy jednoklasowych szkołach etatowych w Dobrosanach, Jaśniskach, Łozinie, Malczycach i Wielkopolu, tudzież przy jednoklasowych szkołach filjalnych w Bartatowie, Kamienobrodzie, Leśniowicach, Ubercach niezabitowskich, Woli dobrostańskiej, Wołczuchach i Zankowicach.

W Janowie i Wołczuchach jest językiem wykładowym język ruski.

Termin do wnoszenia podań upływa z dniem 31 października rb.

Posada nauczyciela starszego w Janowie i posada nauczyciela religji izraelickiej w Gródku mogłaby być bezzwłocznie tymczasowo obsadzoną, gdyby się znaleźli kompetenci.

Termin do wnoszenia podań z prośbą o nadanie posady notarjusza w Nadwórnie upływa z dniem 20 października rb.

Rada szkolna okręgowa w Żółkwi rozpisała konkurs a) na posadę nauczyciela młodszego przy dwuklasowej szkole mięszanej w Mostach wielkich, b) na posadę młodszego nauczyciela przy jednoklasowej szkole mięszanej w Żółtańcach, c) na posady nauczycielskie przy jednoklasowych szkołach etatowych w Glińsku, Lubelli, Macoszynie, Reklińcu, Różańce, Skwarzawie nowej, Woli wysockiej i Zameczku, tudzież przy szkołach filjalnych w Artasowie, Czestyńcach, Hrabeńcach, Chorzelowie, Kulawie, Kupiszwoli, Mokrotynie kolonji, Nahorcach, Przedrzymichach wielkich, Przystani, Skwarzawie starej, Soposzynie, Udnowie, Wiązowie, Woli żółtanieckiej i Żółtańcach.

W Różańce i Skwarzawie językiem wykładowym jest język polski, w innych zaś język ruski.

Termin do wnoszenia podań upływ z dniem 31 października rb.

Okręgowa Rada szkolna w Mielcu ogłasza konkurs na posady nauczycielskie a) przy szkołach etatowych dwuklasowych w Kawęczynie, Woli wadowskiej, Przecławiu i Wampierzowie, b) przy szkołach jednoklasowych etatowych w Borkach nizieńskich, Książnicach, Sadowejgórze i Wadowicach górnych, c) przy szkołach filjalnych w Czajkowie, Podbuźni i Woli pławskiej.

Termin do wnoszenia podań trwa 6 tygodni.

W sprawie organizacji krajowej szkoły gospodarstwa lasowego postanowił Wydział krajowy zażądać od Sejmu pozwolenia na zwiększenie etatu nauczycielskiego tej szkoły o dwóch stałych nauczycieli z płacą roczną po 800 zł. i dodatkiem aktywalnym po 160 zł.

Zarazem uchwalił Wydział krajowy przedstawić Sejmowi potrzebę podniesienia na rok 1891 kwoty przeznaczonej na wycieczki uczniów z profesorami do wysokości 800 zł., podniesienia kwoty na stypendja do wysokości 2400 zł. i wstawienia w budżet na rok 1891 kwoty 800 zł. na stypendja dla tych abiturjentów szkoły, którzy na jednoroczną praktykę przez Wydział krajowy wysłani zostaną, jak niemniej na zasiłki dla uczniów udających się na kilkotygodniowe kursa praktyki w ciągu trzechletniego kursu nauk urządzić się mające.

Na stypendjum imienia śp. Henryka Janki — przeznaczone dla uczniów wyższych i średnich szkół rolniczych — zebrał gródecko-rudecki oddział Towarzystwa gospodarczego 2000 zł., tj, kwotę wystarczającą na wprowadzenie fundacji tej w życie.

Obywatelstwo powiatów gródeckiego i rudeckiego sporządziło więc dokument fundacyjny i 24 bm. po nabożeństwie żałobnem odprawionem w Rudkach za duszę śp. H. Janki, wręczyło go wdowie p. Katarzynie Jankowej.

Akt ten, sporządzony na pergaminie, ma oprawę z ciemno-pąsowego aksamitu, okutą w srebrne narożniki, na których znajdują się herby Polski, Rusi i Litwy. Na pierwszej stronicy znajduje się prześliczna akwarela Juljusza Kossaka, przedstawiająca Henryka Jankę jako oficera artylerji w roku 1831, dowodzącego baterją armat. Pod akwarelą umieszczono następującą dedykację, wystosowaną do p. Katarzyny Jankowej:

„Czcigodna Pani! Pomni zasług, poświęceń i gorącej miłości ojczyzny małżonka Twego śp. Henryka Janki, utworzyliśmy fundację stypendyjną jego imienia. Tobie, czcigodna Pani, akt fundacyjny nadaje prawo rozdawnictwa stypendjów. Długoletnia towarzyszka życia, powiernica szlachetnych zamiarów nieodżałowanego zmarłego, najlepiej potrafisz zarządzić tą naszą skromną ofiarą po myśli dzielnego żołnierza, niestrudzonego pracownika wolności i ojczyzny. Oby prawo to w zacnych Twych rękach w długie pozostało lata, a Bóg błogosławił domowi Twemu w najdalsze pokolenia. — Z tem gorącem życzeniem oddajemy Ci akt fundacyjny.“

Przy wręczaniu aktu przemówił w gorących i polotu patrjotycznego pełnych słowach, podnosząc zasługi śp. Janki, p. Józef Lisowski.

Temperatura. Termometr + 11° R. Barometr 764°. Pochmurno — deszcz.

Zmarli. Michał Terlecki, emeryt. oficjał kraj. Dyrekcji skarbu, zmarł we Lwowie, w 84 r. życia.— Franciszka Szubert, zmarła we Lwowie, w 40 roku życia.

Jutro w niedzielę według przepowiedni prof. Falba, przypada najkrytyczniejszy dzień ze wszystkich krytycznych dni b. r.

Popis straży ogniowej ochotniczej odbędzie się jutro w niedzielę dnia 28 września o godzinie 4 po południu w dziedzińcu ratuszowym.

25-letni jubileusz. Ze Skolego, od p. Stanisława Zamorskiego, otrzymujemy następujący telegram:

„Miasteczko Skole przygotowuje się obchodzić uroczyście jutro i w niedzielę 25 letni jubileusz rozpoczęcia służby rządowej wielce zasłużonego i powszechnie kochanego sędziego powiatowego, p. Karola Czerneckiego".

Do życzeń, jakie w dniu tym składać będą temu zacnemu sędziemu mieszkańcy Skolego, dołączamy i nasze, wypowiadając szczerą radość, że tak uroczyście uczczoną będzie praca sumienna, gorliwa, zawsze bezstronna, zawsze wysoko trzymająca sztandar niepokalanej czci urzędu sędziowskiego.

Program lwowskiej szkoły politechnicznej na r. 1890/91 został już ogłoszony i zawiera w sobie, prócz planu nauk na ten rok szkolny, przepisy o przyjmowaniu i wpisie słuchaczy i o egzaminach i świadectwach w szkołach politechnicznych. Na ten rok funkcję rektora pełnić będzie prof. Jan Franke, prorektorem jest prof. August Freund, dziekanami będą: na wydziale inżynierji prof. Karol Skibiński, na wydziale budownictwa prof. Mieczysław Łazarski, na wydziale budowy machin prof. Bogdan Maryniak i na wydziale chemji prof. Placyd Dziwiński.

Program nie podaje żadnych dat statystycznych o frekwencji i klasyfikacji z roku poprzedniego.

Znakomity portret Henryka Sienkiewicza pędzla Pochwalskiego nadszedł świeżo na lwowską wystawę sztuki wraz z znaczną liczbą bo około piętnastu nowych płócien, dużych rozmiarów. Przypominamy, że piękne obrazy Popiela oraz Rosena, budzące powszechne zajęcie w gronie naszych lubowników sztuki, pozostaną jeszcze tylko kilka dni na wystawie.

Nowy gmach na pomieszczenie kliniki położniczej we Lwowie ma być postawiony niebawem kosztem funduszu krajowego. Obecnie mieści się ta klinika w świeżo przybudowanem skrzydle przy głównym krajowym szpitalu, lecz taki tam brak wygodnego pomieszczenia chorych i takie przepełnienie panuje na innych oddziałach głównego szpitalu, iż Wydział krajowy zdecydował się oddać to skrzydło szpitalnego gmachu, gdzie obecnie jest klinika położnicza, na rozszerzenie innych oddziałów, a dla kliniki wybudować odrębny gmach na gruntach p. Hillicha, w miejscu zwanem Wulką Kampianowską. Koszt budowy obliczono na 203.600 zł., z której to kwoty ma być wstawioną suma 111.800 zł. w budżet r. 1891, zaś reszta w budżet roku następnego. Budowa rozpoczęłaby się, po uzyskaniu uchwały Sejmu, z wiosną roku przyszłego, i zostałaby ukończona w jesieni r. 1892.

Sprawa korneta Bartenjewa oskarżonego o zabójstwo artystki dramatycznej Marji Wisnowskiej, będzie rozstrzygniętą prawdopodobnie w drugiej połowie grudnia lub w pierwszych dniach stycznia. Akt oskarżenia przesłany już został izbie sądowej do zatwierdzenia. Obrony Bartenjewa podjął się adwokat przysięgły Plewako z Moskwy, w imieniu matki zmarłej artystki, jako oskarżyciel prywatny wystąpi adwokat Pepłowski.

Na sejmiku relacyjnym dnia 22 bm. stanął przed swymi wyborcami w Jarosławiu Stefan hr. Zamoyski, poseł na Sejm krajowy z kurji mniejszych posiadłości ziemskich tamecznego powiatu.

Po krótkiem sprawozdaniu, w którem poseł wymienił szczegółowo sprawy, traktowane na ostatniej kadencji, z pomiędzy których na szczególniejszą wzmiankę zasługują sprawy, obchodzące przeważnie wyborców z mniejszych posiadłości, a mianowicie sprawa tegorocznej zapomogi zwrotnej i bezzwrotnej dla dotkniętych nieurodzajem (w powiecie tym rozdano 61.118 zł. i 600 cetnarów metr. soli) — dalej regulacja rzeki Lubaczówki, ustawa o przymusowej asekuracji budynków włościańskich (poruszona przez posła włościanina Kramarczyka), sprawy o zakładaniu nowych szkół ludowych, o tańszem doręczaniu włościanom pism sądowych, o większem uwzględnieniu nauki religji w szkołach ludowych przez księży proboszczów i wikarjuszów, wreszcie sprawa wykupna prawa propinacji, objaśnił poseł zgromadzonych, że 14 października zbierze się Sejm, by mu zatem swe żądania, jeśli jakie mają, wyłuszczyli lub przed tym dniem na piśmie podali.

Na wezwanie to wystąpiło kilku włościan z różnego rodzaju żądaniami, z których ważniejsze są: petycje włościan o udzielenie zapomogi dla tych okolic, gdzie się manewry odbywają, ponieważ za wyrządzone szkody są nadzwyczaj licho wynagradzani; zmiana ustawy drogowej (o odrabianiu szarwarku), zniesienie opłat skarbowych i przymusu notarjalnego przy kontraktach włościańskich w wypadkach niewielkiej wartości gruntu, przedmiotem kontraktu będącego i wreszcie sprawa przymusu szkolnego. Na wszystkie te postulaty dawał poseł wyczerpujące objaśnienia, przyrzekając niektóre sprawy w Sejmie poruszyć i do wydania pomyślnej dla petentów uchwały dążyć, co zgromadzeni z zadowoleniem i radością do wiadomości swej przyjęli.

W końcu poruszył poseł sprawę zakupna sikawek dla gmin. W tej kwestji rozwinęła się obszerna dyskusja, podczas której dowiedziano się, że już 33 gmin jarosławskiego powiatu deklarowało się do nabycia sikawek, życzyćby sobie zatem należało, aby i reszta gmin za śladem tym poszła, jedynie bowiem w ten sposób będzie można w przyszłości uniknąć owych strasznych pożarów, obracających częstokroć całą wieś w kilkunastu zaledwie godzinach w perzynę, i przyprawiających zamożnych nawet włościan o kij żebraczy.

Hr. Zamoyski takież sprawozdanie ma złożyć jeszcze przed wyborcami w Sieniawie i w Pruchnibu.

Pożary. We czwartek dnia 25 b. m. w południe wybuchł w miasteczku Lesznicowie pożar, który w jednej chwili ogarnął część miasta położoną koło klasztoru OO. Bernardynów. Pastwą ognia padło przeszło 20 domów wraz wszystkiemi zabudowaniami gospodarskiemi i nagromadzonymi w nich zbiorami, oraz folwark klasztorny z całą tegoroczną krescencją. Kościół i klasztor bernardyński ocalały prawie cudem.

W Krościenku niżnym koło Krosna wybuchł również we czwartek wieczorem około 6 godz. pożar w nowej zagrodzie Jana Leniuha i objął całe zabudowanie wraz z remanentem. Przypuszczają, że ogień został podłożony. Spokojnemu powietrzu i dzielnej interwencji straży ogniowej z Krosna pod przewodnictwem komisarza starostwa p. Brodnickiego przybyłej, zawdzięczyć należy, że dwie tylko zagrody padły ofiarą strasznego żywiołu. Tem straszniejszą byłaby klęska, że gospodarze Krościenka, o których przecież życie i mienie chodziło nietylko, nie dostarczali koni i przyrządów do gaszenia, ale z dziwną jakąś apatją przyglądali się pożarowi. Znakomite usługi oddała miejscowa sikawka p. Orpiszewskiego, którą dobrze umieli zużytkować przybyli z Krosna za miejsce pożaru pp. Pilecki i Parfiński. Dobrzeby było, ażeby w obec niezdarności i apatji w danych razach ludu naszego, każdy przynajmniej dwór posiadał taką sikawkę.

Z Wielkich Ocz piszą nam:

W uzupełnieniu korespondencji zamieszczonej w *Przeglądzie*, a donoszącej o pożarze w naszem miasteczku, podaję Wam jeszcze następujące szczegóły:

Oprócz pp. bar. Hagena i zarządzcy lasów Dobrzańskiego, którzy rzeczywiście położyli wielkie zasługi około ugaszenia ognia, należy się także uznanie i innym osobom, gdyż każdy przyzna, że przy pożarze domów włościańskich, gęsto obok siebie stojących więcej rąk i głów czynnych być musiało, aby podczas posuchy i dość silnego wiatru pożar zlokalizować. Że mieszczaństwo okazało się bardzo obojętnem, tego zaprzeczyć nie można, a nawet wytknąć się godzi, lecz kto widział żydków nawet 10-letnich, noszących wodę i pracujących przy sikawkach, kto widział Wielebne Siostry Boromeuszki, wynoszące wśród palących się i walących domów sprzęty i resztki zboża, kto nareszcie widział energiczne i przytomne wystąpienie żandarmerji, ten musi przyznać, że i tym należy się chociaż nieco uznania. Innym wielu osobom, których imiona dla znacznej liczby wypisać niepodobna, niechaj wystarczy za nagrodę własne zadowolenie za niesioną bliźnim pomoc, dodać tylko nam wypada, że właśnie burmistrz był pierwszym, który na miejsce pożaru przybył, energiczne i stanowcze zarządzenia poczynił a przepisów pożarnych ściśle przestrzega, gdyż od czasu jego urzędowania tak częste pierwej w miasteczku naszem panujące pożary teraz nader rzadko tylko się pojawiają.

Wielka licytacja na konie wojskowe wybrakowane (350 sztuk) odbędzie się na placu Misjonarskim we Lwowie w niedzielę, poniedziałek i wtorek. Początek licytacji o godzinie 9 rano.

Wyrok, wydany przez lwowski sąd karny na fabrykantkę aniołków Paraszkę Maksymiszynową z Wielkiego Pola, zatwierdził najwyższy trybunał kasacyjny. Jak już donosiliśmy w właściwym czasie, Paraszka M., poszlakowana o morderstwo szesnaściorga nieślubnych dzieci powierzonych jej pieczy, przyznała się jeno do jednego morderstwa i została na karę śmierci zasądzona.

Komitet wystawy wiedeńskiej postanowił odroczyć jej zamknięcie do dnia 30 października.

Z izby sądowej. Przez trzy dni toczyła się we Lwowie przed trybunałem sędziów przysięgłych rozprawa przeciw Antoniemu Berezańskiemu *vel* Szkodzińskiemu, oskarżonemu przez prokuratorję o zbrodnię morderstwa. Szkodziński w r. z. zamordował w Brodach kochankę swą Teklę z Kramarczyków Trojanowską, wyłudziwszy wpierw od niej wszystkie pieniądze jakie posiadała i wartościowe rzeczy. Sędziowie przysięgli potwierdzili 10 głosami pytanie dotyczące zbrodni rozbójniczego morderstwa, a na podstawie tego werdyktu trybunał skazał Berezańskiego *vel* Szkodzińskiego na karę śmierci przez powieszenie. Skazany wyrok ten przyjął zupełnie obojętnie, a obrońca jego dr. Luka zgłosił przeciw temu wyrokowi zażalenie nieważności.

Wybory do Rad powiatowych. Z grupy gmin miejskich wybrani pp.:

W Czortkowie: aptekarz Ludwik Nop rządzca dóbr, Józef Krokowski, dzierżawca dóbr Tadeusz Noel.

W Drohobyczu: c. k. starszy komisarz górniczy Jan Busek, profesor gimnazjalny dr. Tomasz Gauvenda, Teofil Jabłoński, adwokat dr. Jakób Fruchtmann, Herz Goldhammer, Zender Schorr.

W Śniatynie: burmistrz Maurycy Niementowski, proboszcz ks. Antoni Górski, aptekarz Tytus Niemczewski, Salamon Klugmann, właśc. dóbr Jan bar. Kapri, Markus Hermann, Mojżesz Wechler.

W Stryju: burmistrz Zygmunt Zatwarnicki, emer. kapitan Aleksander Stojałowski, adjunkt powiatowy Eugenjusz Abrahamowicz, adwokaci dr. Seweryn Popiel i dr. Filip Fruchtmann, profesor gimnazjalny Antoni Kwiatkowski, Lipa Halpern, Marek Schiff, sędzia powiatowy Karol Czernecki.

W Wieliczce: starszy radzca górniczy Sylwery Miszka, burmistrz Wilhelm Koch, burmistrz Walenty Walas, Franciszek Maryewski, ks. proboszcz Jan Zagadłowicz, Florjan Nowacki, notarjusz Wacław Adamski, notarjusz br. Kazimierz Przychocki.

W Żydaczowie: Jan Bedlewicz, Jakób Roseaman, notarjusz Karol Waniek, ks. Błażej Janor.

O przebiegu cholery nad morzem Czerwonem podają przerażające szczegóły urzędowe sprawozdania francuskiego konsula, dr. Catelana, w Dżeddża. Tam w wielu miejscowościach cholera zabijała ludzi z błyskawiczną chyżością. Nawiedzony tą straszną chorobą oddawał zwykle ducha po godzinie strasznych kurczów, które konwulsyjnie wykrzywiały jego rysy i okrywały je sinemi plamami. Wśród strasznej paniki nikt nie myślał o grzebaniu trupów. Leżały więc na ulicach i polach i padały pastwą szakali i dzikich psów. Woń zgnilizny przepełniała powietrze do tego stopnia iż były ulice w Dżeddzie, przez które nikt chodzić nie ważył się. Zabobonnych z natury swej Arabów ogarnęła trwoga bezmierna, w modłach do Allacha szukali pociechy i ratunku, a gdy ich nie znachodzili, popadli w stan apatycznego odrętwienia i odtrącali od siebie wszelką lekarską pomoc.

Nowe zwoje papyrusów. W Egipcie, jak donosi *Journal des Débats*, znaleziono w tych dniach kilka zwojów papyrusów, w których profesorowie Sayce i Mahassy odkryli fragmenta zaginionej tragedji Eurypidesa p. t. „Antiope", oraz fragment platońskiego „Fedona." Odpis tego ostatniego dzieła, zdaniem wspomnianych profesorów, sięga pierwszego wieku naszej ery. Odkrycie to obudza w świecie naukowym powszechną senzację.

Teatr. Dziś w sobotę po raz pierwszy „Wiceadmirał" operetka Millöckera. Nowa wystawa — W niedzielę po południu „Rodzina Furjozów" krotochwila ze szwedzkiego, wieczorem „Koteczki" operetka w 3 aktach Feliksa. — W poniedziałek po południu „Kapitan Fracassa" operetka w 3 aktach Dellingera, wieczorem „Handlarka uśmiechów" sztuka japońska. — We wtorek po raz drugi „Wiceadmirał" operetka w 3 aktach Millöckera. — We wtorek po raz drugi „Niebieska grota" krotochwila z angielskiego w trzech aktach

Literatura i Sztuka.

* **Z teatru.** W pewnem portowem mieście angielskiem policja ściga szajkę szulerów i fałszerzy monety. W tem samem mieście żyje szanowny radzca policji Albert Harris, który ożeniwszy się w dość późnym wieku z pewną wdową adoptował zarazem jej syna, małego Fredzia. Matka Fredzia, wstępując na kobierzec ślubny po raz wtóry, popełniła niewinne kłamstwo, wydając się o pięć lat młodszą, skutkiem czego i mały Fredzio musi także przez długie lata udawać, aczkolwiek bezwiednie, chłopaka o pięć lat młodszego, aniżeli jest w istocie. W dwudziestym roku życia musi nosić krótkie marynarskie ubranie i szerokie kołnierzyki *à l'enfant*, co nie przeszkadza mu wcale miewać zachcianek pełnoletniego młodzieńca, próbować szczęścia w karty i innych sukcesów. Ojciec, mając go za piętnastoletniego wyrostka, jest formalnie zachwycony jego szybkim rozwojem, tak zachwycony, że daje mu się nawet raz porwać na wieczorną bibkę, którą mały Fredzio zaaranżował w hotelu, w osobnym gabinecie zwanym „niebieską grotą". Matka Alfreda żyjąca w ciągłej obawie, aby się wiek Alfreda prawdziwy nie wydał, dowiaduje się nagle, że do Anglji powrócił jej znajomy pewien konsul, który był ojcem chrzestnym jej syna, a jest także dobrym znajomym jej męża, radzcy policji. Chcąc konsula uprzedzić i prosić o zachowanie tajemnicy, wybiera się wraz z młodszą swą siostrą szukać konsula po całem mieście i wreszcie wstępuje także do owej niebieskiej groty. Znajduje tu taj wprawdzie konsula Hartwilla, który przybył z przyjacielem Hugonem Maud, byłym narzeczonym siostry pani radczyni, — ale nie zdążyła mu jeszcze oznajmić powodu swego przybycia, kiedy do niebieskiej groty wpada — policja!

Z obawy niesłychanej kompromitacji towarzystwo gasi światła i wszyscy starają się ukryć, lecz czujny słuch konstabla wykrywa ich obecność w grocie. Następuje zapalenie świateł i przyaresztowanie obecnych osób, jako słynnej szajki szulerów i fałszerzy, gdyż odpowiadają, według konstabla, najzupełniej rysopisom zbrodniarzy, znanych policji pod nazwami: Złotej rączki, Jedwabnej Nory, Świecącej nóżki itd. Podczas bardzo hałaśliwej sceny aresztowania, radzca policji i Fredzio, którzy byli w bocznym gabinecie, wymknęli się wprawdzie na razie z rąk konstablów, lecz wydostawszy się na załamany balkon, spadli z pierwszego piętra, potłukli się szkaradnie, poczem wiele jeszcze niebezpieczeństw przebyć musieli, zanim udało się im zmylić pogoń i wrócić nad ranem dopiero do domu.

Szanowny radzca, straszliwie zmaltretowany, udaje się wprost do biura, gdzie dowiaduje się oczywiście ku największemu swemu przerażeniu, że nocy ubiegłej schwytano w niebieskiej grocie niebezpieczną bandę, z której niestety dwóch najgorszych urwisów umknęło. Można sobie wyobrazić minę radzcy, który czuje, że padł ofiarą pomyłki zbyt gorliwych swych organów podwładnych. Mimo to, radzca przystąpić musi do przesłuchania aresztowanych—i tu dopiero bomba pęka! Oczywiście wszystko się wyjaśnia— naturalnie po mnóstwie komicznych epizodów—a zbyt gorliwy konstabl zamiast spodziewanej odznaki, dostaje porządnego nosa.

Taka jest w krótkości osnowa wybornej farsy, przez angielskiego nieznanego bliżej autora napisanej, a wczoraj u nas z wielkim sukcesem przedstawionej. Już pierwszy akt utrzymany w tonie poważniejszej komedji, zapowiada rzecz bardzo dobrą, w drugim i trzecim widz chociaż nie znajduje już tego samego tonu, i musi zrezygnować z prawdopodobieństwa, to przecież bawi się doskonale przeróżnymi wesołymi epizodami i konceptami. Charakterystyka figur oczywiście karykaturalna, jest dowcipnie i ze szczerym rysowana humorem, tak, iż czasami przypomina jakby odblyski dickensowskiego talentu, jak np. w chwili kiedy poważny radzca, kołujący po sali przed ścigającym go aresztowanym, gorszy się niezmiernie tem, że ktoś poważy się zmuszać władzę do wyścigów z przeszkodami!

Grano farsę w ogóle z dobrem zacięciem, chociaż w tempie cokolwiek za powolnem; mimo to jednak publiczność bawiła się wyśmienicie.

O grze artystów napiszemy po drugiem przedstawieniu, tu zaznaczymy tylko niezwykły sukces p. Kwiecińskiego w świetnie oddanej roli zapalonego półgłówka, i występ nowej artystki pany Czechowiczównej, która w malutkiej roli guwernantki zaprezentowała się jako bardzo miłe na scenie zjawisko. *(p.)*

Część ekonomiczna.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu. Kraków 26 września.**

Z tych samych przyczyn, co dotychczas, a mianowicie dlatego, że omłoty w obec pilniejszych robót w polu postępują bardzo powoli, dowozy zboża są już od dłuższego czasu bardzo małe. — Następstwem zwiększenia w skutek tego popytu jest stałe usposobienie, a poniekąd zwyżka cen, gdyż dawniejsze zapasy są na wyczerpaniu, a młyny i browary, nie chcąc wstrzymywać ruchu, muszą ostatecznie kupować. — Na dzisiejszym targu pokup tem więcej był ożywiony, że we wtorek z powodu święta żydowskiego targu nie będzie, więc musiano dzisiaj prowidować się naprzód.

Z tych przyczyn, zarówno pszenica i żyto, jak jęczmień i owies były dzisiaj poszukiwane po cenach lepszych, zachodzi jednak pytanie, czy z chwilą zwiększenia się dowozów, co ostatecznie niebawem nastąpić musi, dotychczasowe ceny będą się mogły utrzymać.

Płacono za pszenicę białą od 8·40 do 8·70; za czerwoną od 8·35 do 8·70; za żółtą od 8·35 do 8·65; za żyto od 6.40 do 6·70; za jęczmień browarny od 7·00 do 7·75; na paszę od 5·80 do 6·15; za owies od 5.80 do 6·25; rzepak od 11·00—11·40. — Wszystko za 100 kilogramów.

Wiedeń 25 września.

(Z) Podwyższenie stopy procentowej przez bank londyński stało się już dziś faktem dokonanym. Potężna ta instytucja, będąca regulatorem kupieckiego i bankowego kredytu całej Europy, podniosła dziś procent eskontu z 4 na 5 procent i uczyniła to właśnie w chwili, kiedy na wszystkich targowicach pieniężnych stopa prywatnego eskontu znacznie podrożała a w Londynie, doszedłszy do $4^{1}/_{2}$ prct., była już o pół procentu wyższą od pobieranej przez bank londyński. Dziś po podwyższeniu stopy procentowej w Londynie, nie ma już najmniejszej wątpliwości, iż za tym przykładem pójdzie jutro państwowy bank niemiecki, a za nim będzie musiał pójść nasz państwowy bank, bo chociaż dzisiejszy bilans tygodniowy wykazuje jedynie bardzo nieznaczne zmniejszenie się zapasu kruszcowego, a natomiast o wiele znaczniejsze obniżenie portfelu, to jednak podrożenie kredytu w sąsiednich krajach tak zwiększy popyt za kredytem w naszym banku, iż ostatecznie będzie zmuszony bronić się przeciw najazdowi obcych akceptów i obronę tego znajdzie wyłącznie w wyższej stopie procentowej. Obawa przed tem nieuniknionem podrożeniem kredytu sparaliżowała więc dziś rozwój kursów, a gdy również Berlin nadsyłał notowania obniżone i ogromna wyprzedaż rubli na tamecznej giełdzie zredukowała ich kurs na 253 marek i wywołała zachwianie się wszystkich w ogóle kursów — przeto giełda nasza, mimo wszelkich aspiracyj zwyżkowych, musiała pójść za prądem zniżkowym, a w skutek tego obniżyły się kursa całego materjału, w czem prawie jedyny wyjątek stanowiły obie renty złote, korzystając z podrożenia waluty. Z tej samej przyczyny, bo w skutek spadku srebra, znów dziś spadły ruble.

Ostatnie notowania:

Kredyty austrjackie 307 — węgierskie 351.—, Anglobanki 165 75 Uniony 246 50 Bankvereiny 120 —. Länderbanki 232 75 Ludwiki 204 —, Czerniowieckie 229 —. Renta papierowa 87 80, srebrna 88 15 austrjacka złota 106 70 papierowa 100 95 węgierska złota 100 65 papierowa 99 10. Ruble $1·40^{1}/_{2}$.

Telegramy „Przeglądu".

Peszt 27 września (pryw.) Wskutek zalewu Węgier obcemi książkami i dziennikami ze szkodą węgierskich, rozpoczęły niektóre pisma liberalne agitację, ażeby zaprowadzono podwójne porto dla obcych druków, przez co podniesie się zbyt węgierskich, a skarb także skorzysta.

Paryż 27 września (pryw.) Powodzie straszne trwają. W Vigan doszła woda w domach do 3 metrów, wszystko zniszczone; bydło przechowują na piętrach; w Valeraugue domy się zapadają, trzody owiec zatonęły. W Avères runęły 3 mosty; huty i przędzalnie doszczętnie zniszczone, konie zginęły w falach. Mieszkańcy schronili się na drugich piętrach. W Chamborigaud nie zostało śladów ogrodów i plantacyj. Most i wiadukt są zerwane, przepaść szerokości 30 m. poprzek gościńca zamyka komunikację.

Berlin 27 września (pryw.) We Wrocławiu, Norymberdze, Akwisgramie i Münsterze nabyli socjaliści dzienniki, lub zakładają nowe od 1. października. Zorganizowali oni również wydawnictwa broszur.

Londyn 27 września (pryw.) Mityng 600 robotników bez zatrudnienia w Hydeparku potargał czerwoną chorągiew, oświadczył się przeciw socjalistom, którzy robotników nadużywają i wezwał rząd do obmyślenia zarobku dla robotników.

Palacze gazowi uchwalili podziękowanie dyrekcji za zaprowadzenie systemu pewnego udziału w zyskach.

Na fundusz gwarancyjny wystawy marynarskiej w Chelsea złożono już 30.000 funtów szterlingów.

Wiedeń 27 września. *Fremdenblatt* wspominając o zamieszczonym w najświeższych numerach *Nowoje Wremeni* sprawozdaniu Tatiszczewa z rozmów, jakie miał mieć z rozmaitymi bułgarskimi mężami stanu w Sofji, zaznacza, iż nie może powiedzieć, czy podane rozmowy Tatiszczewa z innymi osobami są prawdziwe, ma jednak prawo z polecenia sfer kompetentnych zaprzeczyć sprawozdaniu Tatiszczewa o rozmowie z Burianem. Rozmowa ta wprawdzie się odbyła, ale treść jej, podana przez Tatiszczewa, zupełnie jest nieprawdziwą.

Pola 27 września. Cesarz wystosował do admirała barona Sternecka pismo odręczne, w którem wyraża mu swe zadowolenie ze szczęśliwie dokonanego spuszczenia na fale morskie statku „Cesarzowa Elżbieta".

Cherbourg 27 września. Prefekt szerburskiego okręgu morskiego odwiedził austrjacką eskadrę, która na cześć francuskich władz morskich dała 13 wystrzałów działowych, poczem, gdy austrjacka eskadra wpłynęła do portu o godzinie 4 po południu, wymieniała z nią eskadra francuska wystrzały powitalne i dała na cześć austrjackiego admirała 13 wystrzałów działowych.

Londyn 27 września. Według doniesienia „Biura Reutera", miał rząd angielski wydać rozkaz okrętom w Zanzibarze stację mającym, aby odpłynęły do Witu i sprawdziły doniesienie o zamordowaniu Kuentzlego i tego towarzyszy.

Berlin 27 września. *Reichsanzeiger* wedle autentycznych doniesień pisze, że nowa amerykańska taryfa cłowa, która niewątpliwie przyjdzie do skutku, wejdzie w wykonanie z dniem 15., a prawdopodobnie nawet z dniem 16 października b. r.

Lizbona 27 września. Dziennik *Soculo*, pisząc o wczorajszych rozruchach w Coimbrze, donosi, że tłum przeszło dwu-tysięczny pospólstwa oczekiwał u wrot więzienia na dziennikarza Almeidę, który odsiedziawszy karę prasową, miał być wczoraj na wolną stopę wypuszczony. Tłum ten chciał Almeidę przy odgłosie muzyki odprowadzić do jego domu, wznosił rewolucyjne okrzyki, policja tedy wdała się w tę sprawę, użyła broni i rozprószyła pospólstwo. W tych zamieszkach raniono trzy osoby, między niemi jednego żołnierza policyjnego.

Wiedeń 27 września. Do pełnienia służby honorowej przy cesarzu Wilhelmie przeznaczono jenerała broni hr. Grünego, pułkownika Benkoe (z pułku huzarów imienia cesarza Wilhelma) i adjutanta przybocznego kapitana korwety Sachsa. Służbę honorową przy królu saskim pełnić będą feldmarszałek porucznik hr. Uexküll, pułkownik Reinhold (z 3go pułku dragonów) i major baron Saar.

Ateny 27 września. Doniesienie „Biura Reutera". Zaręczyny księżniczki greckiej Marji z carewiczem ogłoszone zostaną prawdopodobnie podczas przyjazdu carewicza do Aten.

Według doniesienia dziennika *Ephemeris*, które jednak potrzebuje potwierdzenia, nastąpią niebawem zaręczyny księcia Jerzego greckiego z drugą córką księcia Chartres.

Biuro Hawasa znów otrzymuje z Aten ostrzeżenie, iż wszelkie doniesienia o zaręczynach carewicza z księżniczką Marją i księcia Jerzego z księżniczką Chartres przyjmować trzeba z wszelką ostrożnością. W pierwszym razie bowiem stanowi tu według praw kościoła wschodniego, przeszkodę do małżeństwa, bliskie pokrewieństwo osób zaręczyć się mających; w drugim zaś razie różnica religji rzekomych oblubieńców.

Sfery urzędowe w sprawie tej zachowują milczenie, lecz powszechnie sądzą, iż w połowie października, gdy król do Aten powróci, sprawa się ta wyjaśni.

Belgrad 27 września. Dotychczas w miastach wybrano samych radykałów, nie przeszedł zaś ani jeden postępowiec. Belgradzcy radykałowie urządzili z powodu zwycięztwa swej partji korowód z pochodniami.

Przyjechali do Lwowa

27 września 1890.

HOTEL ANGIELSKI. J. Ormezowski z Halicza. T. Piotrowski z Krakowa. J. Szalbot z Mościsk. F. Pancot z Łuki. E. Adlersberg z Perchińska. J. Kurzweil z Podwołoczysk. O. Minz ze Stanisławowa.

HOTEL GEORGA. A. Gorayski z Moderówki. W. Zajączkowski ze Strzyżowa. S. Trzciński z Sieniawy. E. hr. Appersdorff i J. Pomeisel z Wiednia. M. Böhm z Berlina. A. Kinva.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 27 września godz. 1. min. 40.

Akcje kredyt.	308.15	Węg. kolej półn. wschodn.	195 50
Alpiny	100.10	Wiedeńskie losy kom.	148 75
Kredyty węg	351 25	Akcje tyton.	136 —
Anglobanki	165.50	Gal.obl.indem.	10[illegible].75
Uniony	247.—	Elbothale	236 75
Ludwiki	203 50	Länderbanki	23[illegible].—
Nordbany	282 —	Renta zł. węg.	100.90
Lombardy	155 50	Bankvereiny	120.50
Losy tureckie	38 10	Renta węg. pap.	99.05
Staatsbahny	252 25	Ruble	139 75
Czerniowieckie	230 —		

Usposobienie ożywione.

Lwów. Z Izby handlowej 27 września 1890

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud., 200 zł. w. a.	202 —	205 —
" lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	228 —	231 —
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	296 50	299 —
" kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	215 —
Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hipot. $4^{1}/_{2}$ % wa. los. w 50 lat.	98·55	99·25
Banku hyp. galic. 5% " " 40 "	101 25	101 95
Banku hyp. galic. 5% z 10% pr.	107 25	107 95
Banku krajowego $4^{1}/_{2}$ % wa.	98 80	99 50
Tow. kred. galic. 5 " "	100 30	101 —
" " " 4 " " nieokr.	98 —	98 70
" " " 5 " " los w 37 l.	100 30	101 —
" " " 4 " " " " $41^{1}/_{2}$	95 40	96 10
" " " $4^{1}/_{2}$ % " " 52 l.	99 80	100 50
" " " 4 " " " 56 "	95 —	95 70
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (daw. 6%) 3% w likw.	59 —	61 50
" " " " (daw. 5%) $2^{1}/_{2}$ % "	52 —	— —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 pro. m. k.	103 50	104 20
Galic. fund. propinacyjnego 4% "	92 70	93 40
Kom. banku kraj. 5 pro. w. a. I. em.	100 65	101 35
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pro. w. a.	104 50	— —
" " " 1883 $4^{1}/_{2}$ % "	98 50	99 20
5. Losy:		
Losy miasta Krakowa	22 50	24 —
" " Stanisławowa	28 —	30 —
6. Monety		
Dukat holenderski	5.28	5.40
Dukat cesarski	5.31	5.42
Napoleondor	8.78	9.[illegible]4
Półimperjał rosyjski	9.20	— —
Rubel rosyjski srebrny	1.45	1.55
" " papierowy	$1.39^{1}/_{2}$	$1.41^{1}/_{2}$
100 marek niemieckich	55 05	55 60

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego (Od 1 czerwca 1890.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pośp. kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Z Krakowa	4·08	9·28	8·50	7·15
Z Podwołoczysk	2·20	7·30		3·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	7·01		2·38
Ze Suchy, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		8·36		
Z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróżego, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		12·08		
Z Suczawy, Czerniow. i Stanisł.		6·53		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa		2·—		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·—			
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·41
Z Bełzca tylko we wtorki i piątki				10·17
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	8·30	4·20	7·20
Do Podwołoczysk	4·11	9·50		10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	10·15		1·05
Do Stryja, Chyrowa, Stróżego, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		5·50		
Do Stryja, Chyrowa i Suchy		10·20		
Do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		8·45		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna	9·16			
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass i Bukaresztu		4·30		
Do Stanisławowa, Husiatyna, Czerniowiec i Suczawy		10·16		
Do Bełzca (Tomaszowa)				8·08
" " tylko w piątki				2·29
" " tylko we wtorki				4·43

Uwaga: Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczorem do 5 godz. 59 m. rano.

FARBY do wszelkich użytków tanie i dobre
792

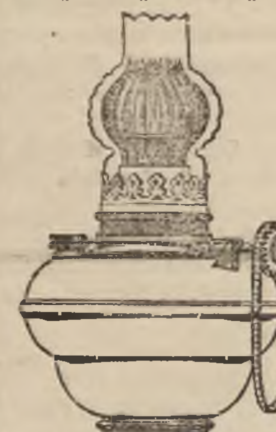
u Alojzego Hübnera Lwów, ulica Karola Ludwika l. 13.

R. Ditmar w Wiedniu

Największa fabryka lamp w Europie.



Lampy „Astral“ kociołek z palnikiem 20''' siła świetlana 58 świec 0''' „ „ 104 „



Wiedeńska lampa błyskawiczna 30''' kociołek z palnikiem zaświeca się, reguluje i gasi z dołu.

LAMPY DITMARA

o sile świetlnej od 4 do 157 świec.

Saison 1890. **NOWOŚCI** Saison 1890.

Słupowe i postumentowe lampy z koronkowemi umbrami. Lampy wiszące i stołowe z najdelikatniej ozdobionemi rezerwoarami majolikowemi. Staroniemieckie lampy wiszące, stołowe i ścienne czarne z ozdobami szczero miedziannemi.

Ze względu na wielkie światło szczególnie do palenia:

Słoneczne palniki 15 i 18''' siła świetlna 27 i 42 świec.

Meteorowe palniki brylantowe z kulistym płomieniem.

wielkość: 15''', 20''', 25''', 30''', 35''', 45'''

siła świetlna; 31, 50, 70. 87, 138, 157 świec.

Wiedeńska lampa błyskawiczna 30''' siła świetlna 105 świec zaświeca się, reguluje i gasi z dołu.

Lampy „Astral“ 20 i 30''' siła świetlna 58 i 104 świec.

Lampy Astral mają tak praktyczną formę, że mogą być w najrozmaitsze sztelaże lampowe wstawione.



Lampa postumentowa z koronkową umbrą.

znak fabryczny

1307 1-15

R. Ditmara główny skład lamp

Lwów, plac Marjacki l. 9

Najnowsze materje wełniane na suknie damskie

po cenach najniższych poleca MAGAZYN

Wilhelma Sydora

we Lwowie plac Marjacki l. 4.

Próbki na żądanie franco.

1102 6—12 B.

Premiowane na wyst. hygien. we Lwowie 1888. Odszczególnione na wyst. przyr. lek. w Krakowie 1881.

Apteka pod „Złotym Słoniem“ HENRYKA BLUMENFELDA

WE LWOWIE, poleca następujące w skuteczności wypróbowane powszechnie za niezawodne uznane środki lecznicze:

Malaga z żelazem najlepszy i najskuteczniejszy środek z preparacyj żelazistych przeciw niedokrewności. Przyjemnego smaku i niezawodnej skuteczności, działa cudownie przeciw bladaczce, trudnemu odpływowi regularności, wyczerpaniu sił, ogólnej niemocy i wszelkim z niedostatku krwi pochodzącym chorobom.

Malaga z chiną i żelazem najpotężniejszy środek toniczny i pokrzepiający dla nerwowych, niedokrewnych i osłabionych. Wzbudza apetyt i działa z niezawodną skutecznością przeciw zimnicy, gorączkom tyfoidalnym i w rekonwalescencyi po ciężkich i wycieńczających chorobach. Przeciw chorobom pochodzącym z niedostatku krwi lub osłabienia nerwów, jest wino to najznakomitszym środkiem leczniczym, jaki sztuka lekarska posiada.

Malaga z rebarbarum najlepszy i najskuteczniejszy środek przeciw wszelkim cierpieniom żołądkowym i wątrobowym. Przy wzdęciach niestrawności, obstrukcji, hemoroidach i kongestjach, środek ten najznakomitsze wywiera skutki.

Wino pepsynowe z diastazą środek działający niezawodnie przeciw niestrawności w braku apetytu, przy trudnem trawieniu i we wszystkich chorobach żołądkowych. W cierpieniach pochodzących z niedostatecznego wydzielania soku żołądkowego i śliny, jakoteż w takich, które wydzielanie tychże soków powstrzymują, wino to wywiera zbawienne skutki.

Unikać należy fałszerstw i naśladownictw. — Cena butelki 1 złr. 50 ct., butelka podwójna 2 złr. 50.

Wszystkie zlecenia z prowincji załatwia apteka pod „Złotym Słoniem“ odwrotną pocztą.

1116

Skład kawy, herbaty i cukru.

Karol Bayer

we Lwowie

wysyła opłacone (franco)

Netto 4¾ kilo kawy wybornej za złr. 9.

4 kilo kawy wybornej i ½ „ herbaty „	za złr. 9·50.
1 kilo kawy wybornej ⅛ „ herbaty „ 3 „ cukru „	za złr. 3·75.

1300 1—?

Skład kawy, herbaty i cukru.

Skład kawy, herbaty i cukru. Skład kawy, herbaty i cukru.

Ku- fry, walizki, torby i wszelkie przybory podróżne.

Ko- szule, kołnierze, mankiety skarpetki, chusteczki, kalesony.

Ka- pelusze, rękawiczki, krawatki szelki, spinki, itp.

Perfumerja i wszelkie przybory toaletowe. Wielki wybór parasoli i kaloszy. Skład brzytew szwajcarskich i angielskich. Wyroby trykotowe, towary galanteryjne

najtaniej w handlu pod firmą:

BRACIA LANGNER

Lwów, ulica Halicka liczba 16.

1204 2—2

Odszczególnione na wielu wystawach rolniczych

Uznanie od Jokey klubu



KWIZDY Korneuburski proszek dla bydła

koni, bydła rogatego i owiec

według długoletniego doświadczenia zadawany regularnie, okazał się jako jedyny znakomity środek przeciwko *brakowi apetytu- krwawieniu w czasie podoju i do poprawienia mleka*, niemniej pomocnym jest *w afektacjach i chorobach przewodów oddechowego i pokarmowego.* — Cena paczki cent. 35, większej cent. 70.



KWIZDY C. k. wyłącz. uprz. „Restitutionsfluid“

(woda do mycia) dla koni.

od wielu lat z wielkim skutkiem używany jako *środek wzmacniający* przed i po wielkim natężeniu, w marszach i t. p. Niezbedny i nieoceniony środek pomocniczy w *zwichnięciach, skaleczeniu, osłabieniu lub zesztywnieniu mięśni, okulawieniu i obrzmieniu*. Działa nakoniec podniecająco i czyni je zdatnemi do nadzwyczajnych wysileń. Cena flaszki zł. 1·40. Należy bacznie uważać na powyższy znak ochronny, aby się ustrzec od bezwartościowego naśladownictwa,

Franz. Jan Kwizda w Korneburgu pod Wiedniem

c. k. austr. i król. rumuńsk. nadw. dostawca przetworów weterynaryjnych



KWIZDY Korneuburski proszek odżywczy

dla bydła i KWIZDY

ces. i król. uprz. „RESTITUTIONSFLUID“

i Kwizdy powyżej wymienione przetwory

sa do nabycia we wszystkich aptekach i składach materjałów aptecznych w całej monarchji austro-węgierskiej.

713 9-10 I

KALENDARZE

nakładem **E. WINIARZA** we Lwowie

wyszły już z druku

i są do nabycia we wszystkich księgarniach, a mianowicie:

Kalendarz powszechny galicyjski illustrowany rocznik 42gi — cena 50 ct.

Kalendarz ścienny — cena 20 ct.

Kalendarzyk kieszonkowy — cena 20 ct.

Ekspedycja nakładów E. Winiarza we Lwowie, przy ul. Dominikańskiej l. 4, wysyła nawet **jeden** egzemplarz **franko** pod opaską pocztową, za nadesłaniem 50 ct. przekazem pocztowym. 1302 1—3

Spółka tkacka w Krośnie

przy krajowej szkole zawodowej dla nauki tkactwa

poleca P. T. Publiczności

Płótna i weby czysto lniane, Bieliznę stołową, Garnitury kawowe, Ręczniki zwykłe i do kąpieli, Chusteczki do nosa, Fartuszki, Franki, Portyery, Materje bawełniane na ubrania męskie, Płócienka lniane i bawełniane na suknie damskie, itp. wyroby w zakres wyrobów tkackich wchodzące.

Cenniki i próbki z żądanych gatunków franco.

781 7—104



STEFAN PIELECKI

LWÓW, plac Kapitulny l. 3. (naprzeciw Katedry)

pierwszy koncesjonowany przez Wysokie c. k. Namiestnictwo

GŁÓWNY HANDEL BRONI, AMUNICJI

przyborów myśliwskich i uniformowych

sprzedaje taniej aniżeli firmy mające dotychczas monopol w Galicji

NAJZNAKOMITSZĄ BROŃ MYŚLIWSKĄ

znanych w świecie fabrykantów **J Nowotnego z Pragi, E M. Railly'ego z Londynu, W. Collatha z Frankfurtu, H. Piepera, A. Francottego, J B. RONGEGO z Liege w Belgji F. Dreyse'go z Sömerda i sprzedaje takową podług oryginalnych cenników.**

Za gotówkę i na raty

mianowicie Drillingi z kurkami i bez, Expressy podwójne i pojedyncze, Boki. Büchsflinty, Hammerlessy, Lancastrówki do śrutu we wszystkich kalibrach, broń iglicowa najnowszego systemu, Expressy jednolufowe z zamknięciem, systemu Werndla, niezrównane na dziki, kozły i dropie, Repetiery Colta 5, 8 i 12 strzałowe od 46 złr. Repetierki do śrutu 4 i 5 strzałowe kaliber 46 i 12ty. Karabinki i pistolety tarczowe od 4 złr. począwszy.

REWOLWERY od 2·50.

PATRONY I ŁUSKI NABOJOWE

najnowszej konstrukcji, z kapslami nieprzemakalnemi dające się kilka razy przerabiać i przez które osięga się najsilniejsze i niezawodne strzały, cena za 100 sztuk.

LEFAUCHEUX	LANCASTER
16 kal **90** ct. 14 kal. **115** zł. 12 kal. **125**.	16 kal **1** zł. 14 kal zł **130** 12 kal. zł. **140**.
TESCHNERA Nr. 0. 1, 3, 4 5 złr. **210**.	**DREYSEGO** Nr. 70, 71, 73, 75 złr. **2·20**.
PRZYBITKI we wszystkich gatunkach.	**Proch, Twardośrut, Kule, Kapsle, Miarki i Maszynki.**

Na szczególną uwagę interesowanych zasługują moje za pomocą **nowo wynalezionej patentowanej automatycznej maszyny** nabijane i kompletnie wykończone patrony do wszystkich systemów i kalibrów napełnione najlepszym prochem twardośrutem i przybitkami tłustemi (nr. śrutu do woli) podług przepisów angielskich wyprobowanych przez najlepszych myśliwych. Powyżej wymienione patrony są nieprześcignionej dobroci, przebijają i kryją śrutem nadzwyczajnie i nie zawodzą. **Również te same patrony wysyłam napełnione prochem i przybitkami bez śrutu.**

Taniej aniżeli z Wiednia, Bielska i Pragi.

Wszelkie przybory i rekwizyta myśliwskie i łowieckie. Wielka ilość interesujących nowości. Prześliczne KAPELUSZE MYŚLIWSKIE prawdziwe „Loden“ nieprzemakalne w kilku najulubieńszych oryginalnych fasonach i kolorach od 2·50.

Perfumerja francuska i angielska.

Karabinki odtylcowe Wänzla 14 m/m (długość bez bagnetu 105 c/m) wraz z bagnetem, pochwą i wszystkiemi przyborami całkiem nowe, lekkie i zgrabne dla straży leśnych po **4 złr.**

100 patronów metalowych z kulami . . . . . . **4 złr.**

Pistolety ułańkie ze szperami i przyborami . . . . 2 „

„Impressa“ **Łaskawe zlecenia wykonuje odwrotną pocztą.** 1229 7—10



NOWOSCI z porcelany i szkła,

najnowsze serwisy stołowe i herbaciane

garnitury na umywalnię,

w wielkim wyborze, po znanych możliwie najniższych cenach, poleca

Magazyn porcelany i szkła

TADEUSZ OKORNICKI

we Lwowie, ulica Halicka l. 4.

Przy odbiorze w większej ilości opuszczam stosowny rabat. 1114 7—8

Antoni Enders

we Lwowie, Rynek l. 29.

poleca po cenach najumiarkowańszych

Nowości w haftach na kanwie, suknie itp.

Wełny na pończochy i skarpetki

po 3, 5, 8, 10 ct. za 1 dekagram.

Towary drobiazgowe i instrumenta muzyczne.

Zlecenia z prowincji załatwiają się odwrotną pocztą. 1276 4—6

TUTKI

prawdziwie francuskie

do nabycia 1118 12—?

u A. Füllenbauma

ul. Jagiellońska 4.

1000 sztuk z opakowaniem 95 ct.

Skład i pracownia futer

Błażeja Szarkiewicza

we Lwowie, ul. Wałowa Liczba 3, dom p. Wieczyńskiego,

poleca wszelkie gatunki futer w wielkim wyborze, tak męskie jak i damskie, astrachanowe płaszcze, rotundy, wszystko podług najnowszego fasonu,

czapki męskie i damskie

od zł. 2·50 i wyżej, kołpaki do polskiego stroju, wierzchy do futer i materje na futra, dywany do sań i łóżek, fusaki męskie i damskie kożuszki dla dzieci haftowane, białe i bronzowe.

Wszelkie zamówienia uskuteczniają się z wszelką akuratnością i pośpiechem, ręcząc za trwałość i dobroć wszystkiego. 1303 1-8

Winogrona

feslawskie kuracyjne, codziennie świeże, otrzymuje i najstaranniej opakowane rozsyła handel

Alberta Szkowrona

Lwów, plac Marjacki l. 7.

1261 7—10

Apteki do sprzedania

z obrotem rocznym 20.000, 9.000 5.000, 4.000, 3.000 i 2.000 złr., jakoteż większe i mniejsze apteki do wydzierżawienia. Bliższej wiadomości udziela Ignacy Rappaport, Lwów, Jagiellońska 17.

1306 1—3

Sztuczne zęby

i szczęki jakoteż wszelkie reperacje sporządza się trwale i tanio w atelier **B. Bergera** z Wiednia Lwów ul. Dominikańska l. 4.

4—10

Nauczycielka

z wieloletnią praktyką posiadająca język polski, francuski, niemiecki i muzykę; udzielająca przedmiotów do szkół wydziałowych wyższych, poszukuje umieszczenia na prowincji. Zgłoszenia przyjmuje się do 1 października pod literą M. C. poste restante Lwów.

1290 3—3

Firma kupiecka

„Albin Solecki“

we Lwowie

poleca swój skład towarów korzennych win, likierów i delikatesów, **w ulicy Wałowej l. 11.**

Kierując się chrześcijańską zasadą, a zadowalniając nader skromnym zyskiem, firma dokłada wszelkich starań, by tak umiarkowanemi cenami jak i rzeczywistą dobrocią towarów P. T. odbiorców zupełnie zadowolnić. Wysyłki za pobraniem do stacji pocztowych od 15tu złr. a kolejowych od 50ciu złr., z wykluczeniem należytości za cukier, bywają przez firmę opłacane.

855 3—?

Za 4 centy



można mieć w 15 do 5 minut kąpiel w domu kto kupi **WANNĘ** lub **kanapkę**

z aparatem do grzania wody.

Wanny cynkowe połączone z tuszem. **Pokojowe tusze** także do użycia kuracji hydroterapijnej. **Pokojowe parnie kuracyjne. Klozety pokojowe**, hermetycznie zamknięte.

Illustrowane cenniki franco.

A. Królikowski Lwów, ulica Kopernika 17. 1227 11-?

---

† MORTYNA †

najpewniejszy środek do wytępienia szczurów, myszy, pluskw, szwabów, stonóg, karakonów itp. poleca tanio **M. Karczewski, droguerja, Lwów ul. Sykstuska l. 30.**

1252 6—6

Jubiler i Złotnik

JAN JARZYNA.

Lwów, Plac Marjacki Hotel Europejski

568

poleca znaczny zapas biżuterji własnego wyrobu i srebra stołowego. Pierścionki zaręczynowe, obrączki i szpilki ślubne i wszelkie zamówienia wykonuje we własnej pracowni w jak najkrótszym czasie.

Tutki cygaretowe najznakomitszej jakości

1000 sztuk 1 zł.

poleca fabryka 956

F. Niżałowskiego

Lwów — Hotel Zorża.

Zamówienia odwrotnie. Opakowanie gratis.

Drobne ogłoszenia po 2 centy od wyrazu.

Nowe kursa z dniem 1 października. Wojskowy Zakład naukowy Lwów, ul. Akademicka 8. Tamże: Biuro informacyjne w sprawach wojskowych 1258 13—?

Bilety wizytowe, karty ślubne, dyplomy i wszelkie roboty litograficzne wykonuje **po nader niskich cenach** zakład artystyczno litograficzny **A. Przyszlaka** we Lwowie. ulica Kopernika 9. 948 71 ?

Osoba w średnim wieku, wolna, inteligentna, poszukuje miejsca do zarządu domu u wdowca w mieście lub na wsi. Łaskawe zgłoszenia pod literami K. Cz. Poste restante Kołomyja. 1304 1—3

Rządzca ekonomiczny nie żonaty, życzyłby sobie zmienić posadę. Łaskawe zgłoszenia pod S. M. post. rest. Rohatyn. 1283 5—6

Za błog sławieństwo Augurowi dzięki — daj Boże by szczęśliwe było — bo Kuzynek to bałamut!!! Wdzięczna *Husarenritt.*

Odpowiedzialny Wacław Maslewski. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodak